

NOWE RACHUNKI ZA PRĄD

MAJĄ BYĆ BARDZIEJ CZYTELNE I ZROZUMIAŁE

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



FESTIWAL PIOSENKI W OPOLU ZA NAMI

● A Doda opowiada
jak powstawały teksty
do jej utworów

STR. 13

Pociągiem na wakacje? Dobrze, ale lepiej
nie w ostatni weekend czerwca.



WYPRZEDANE BILETY NA OTWARCIE WAKACJI!

Sprawdziliśmy połączenia kolejowe
z Łodzi nad morze i w góry w dzień
zakończenia roku szkolnego

STR. 3



MŁODY ODBIERAK WPADŁ W POLICYJNY „PODBIERAK”

STR. 2

PARKING PRZY UL. WSCHODNIEJ



KONIEC DARMOWEGO PARKOWANIA!

STR. 4

3 MIESIĄCE
UTRUDNIEN
NA RONDZIE

STR. 2



FOT. AKPA, BARTOSZ KSIĘŻAK - JACEK ZEWEŁA, POLICJA



9 770137 909026

EXPRESSOWO

Z SĄDU Aktor porzucił lekarkę, więc ta rozpętała piekło. Pani doktor wpadła w szal, gdy dowiedziała się, że jej kochanek będący aktorem już nie będzie z nią uprawiał miłości, ponieważ zakochał się w uroczej aktorce, z którą chce związać swoją przyszłość. Efektem była seria wulgarnych SMS-ów z groźbami pozbawienia życia.

Stąd proces w Sądzie Rejonowym Łódź-Sródmieście. Oskarżoną w tej sprawie to lekarza spoza Łodzi o imieniu Joanna. Prokuratura zarzuciła jej stalking, czyli uporczywe nękanie pary łódzkich aktorów: Rafała Dąbrowskiego i Magdaleny Drewnowskiej, którzy nie ukrywają, że z powodu pani doktor przeszli prawdziwą gehennę. Lekarce grozi do 8 lat więzienia. Na wczorajszej rozprawie zeznał 44-letni Rafał Dąbrowski. Z jego relacji wynikało, że miał romans z lekarzką oparty na seksie, a nie miłości. On miał żonę, z którą wkrótce się rozwiódł, a ona stałego partnera. Gdy aktor dał do zrozumienia swojej kochance, że już nie chce się z nią spotykać, to zaczęła bombardować go telefonami, aby zmienić zdanie. Zasugerowała

też, aby w relacjach intymnych utworzyli typowy trójkąt: ona, jej partner i aktor. Spotkała się z odmową. Wkrótce nastąpił dramatyczny przełom.

– Pewnego dnia oznajmiłem Joannie, że zakochałem się w Magdalenie. Rozpętało się istne piekło. Pod adresem mojej ukochanej posyłały się wyzwiska i groźby karalne. Dlatego umówiłem się z Joanną, aby wyjaśnić całą sytuację i jej zachowanie. Podczas godzinnego spotkania, które przebiegało w spokojnej atmosferze, Joanna nagle rozebrała się i zachęciła: - „Chodź, kochajmy się!”. Nie zgodziłem się i wyszedłem z mieszkania. Od tej pory wszystko zaczęło eskalować. Joanna krzyczała, wpadała w szal. Czuła się pokrzywdzona i twierdziła, że ma prawo do takiego postępowania – zeznał Rafał Dąbrowski. I dodał, że w jednym z SMS-ów Joanna napisała, że jeśli z nią się nie prześpi, to zniszczy wszystko dookoła. Chodziło głównie o parę aktorów i z powodzeniem prowadzoną przez nich fundację. Niebawem sprawą stalkingu zajęła się prokuratura, zaś ostatni SMS, jaki aktor otrzymał od pani doktor, brzmiał: - Zaje... ciebie i tę ku...! (WP)



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Młody pies z Chojen szuka właściciela

Ten pies został przywieziony przez osobę prywatną do fundacji przy ul. Malowniczej. Mężczyzna podobno znalazł psa na ul. Strażackiej przy McDonald's. W schronisku jest od 6 czerwca. Pies ma około 1,5 roku i waży 30kg. Osoby, które chcą go odebrać mogą dzwonić na nr 724 402 447.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ

Młody odbierak wpadł w policyjny „podbierak”

Policjanci zatrzymali 23-letniego przestępcę. Był on członkiem gangu oszustów, który wyłudzał pieniądze metodą „na policjanta”.

Wiesław Pierzchała

Do akcji przystąpili stróże prawa Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi przy wsparciu policjantów z Łęczycy i Poddębic. Droga operacyjną ustalili, że w gangu działa 23-latek będący tzw. odbierakiem, czyli odbierającym wyłudzone pieniądze.

Stróże prawa na parkingu w Łęczycy zatrzymali fałszywego policjanta, który nie stawiał oporu. Przeszukali 23-latka i jego samochód – był to Ford Fiesta. Znaleźli gotówkę, którą tego dnia wyłudził od pewnych seniorów. Następnie skuli go kajdankami i odstawili do policyjnego aresztu.

– Śledczy ustalili, że zatrzymany działał między innymi w powiatach poddębickim, pabianickim i łęczyckim. Brał udział w oszustwach na szko-



Prokuratura wystąpiła do sądu o areszt dla 23-latka.

FOT. POLICJA

dę seniorów, w wyniku których pokrzywdzeni stracili łącznie ponad 60 tys. zł. Ponadto usiłował dokonać kolejnych oszustw, których wartość wynosiła blisko 40 tys. zł – informuje komisarz Edyta Machnik, rzecznik KWP w Łodzi.

Podczas przesłuchania w Prokuraturze Rejonowej w Poddębicach 23-latek usiłował zarzuty dotyczące dokonania oszustw, usiłowania oszustw oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Grozi mu do 20 lat więzienia.

RONDO LOTNIKÓW Z UTRUDNIENIAMI NA 3 MIESIĄCE

Jacek Zemła

Rozpoczął się remont torowiska na Rondzie Lotników Lwowskich. Inwestycja obejmie odcinek torów znajdujący się pomiędzy jezdniami ul. Pabianickiej od strony Chocianowic. Prace mają potrwać do końca wakacji.

W związku z modernizacją część ronda zostanie czasowo wyłączona z ruchu. Celem inwestycji jest poprawa stanu infrastruktury tramwajowej oraz zwiększenie bezpieczeństwa przejazdu.

Największe utrudnienia odczują kierowcy poruszający się od strony Górnika oraz al. Po-

litechniki. W czasie remontu nie będzie możliwości bezpośredniego skrętu w ul. Paderewskiego. Aby wjechać w tę ulicę, kierowcy będą musieli kontynuować jazdę ul. Pabianicką i zawrócić dopiero w rejonie ul. Ciasnej. Pozostałe relacje na rondzie mają funkcjonować bez zmian.



Zmienia się także rozkłady jazdy MPK.

FOT. JACEK ZEMŁA

KRÓTKO

W branży beauty

PRESTIŻOWY TYTUŁ DLA ŁÓDZKIEJ SZKOŁY

Łódzka Szkoła Mody Kosmetologii Fryzjerstwa Anagra odniosła sukces w zorganizowanym po raz pierwszy konkursie „Profesjonalna Szkoła Roku 2025”. Znalazła się na podium zarówno z województwie łódzkim, jak i w całym kraju.

W pierwszej edycji ogólnopolskiego konkursu „Profesjonalna Szkoła Roku 2025” łódzka Szkoła Mody Kosmetologii Fryzjerstwa Anagra zdobyła tytuł Profesjonalnej Szkoły Roku 2025 w województwie łódzkim.

Ponadto wywalczyła 2. miejsce w Polsce w kategorii Moda i Uroda. Konkurs „Profesjonalna Szkoła Roku” jest inicjatywą realizowaną przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji we współpracy z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji.

Przedsięwzięcie odbywa się w ramach projektu dotyczącego opracowania modelu Branżowej Szkoły Ćwiczeń. Jego głównym celem jest identyfikacja i promocja najlepszych praktyk edukacyjnych w obszarze kształcenia zawodowego, a także wyróżnienie szkół osiągających wysokie wyniki dydaktyczne i stosujących nowoczesne metody nauczania.

Tegoroczna edycja konkursu cieszyła się dużym zainteresowaniem placówek z całego kraju. Do organizatorów wpłynęło aż 180 formularzy zgłoszeniowych. Po przeprowadzeniu weryfikacji merytorycznej odrzucono 126 zgłoszeń, a do ścisłego finału zakwalifikowały się 54 szkoły.

Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się w warszawskim hotelu Mercure Centrum. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele środowiska edukacyjnego, eksperci oraz reprezentanci instytucji odpowiedzialnych za rozwój kształcenia zawodowego w Polsce. Nagrody laureatom wręczał Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Henryk Kiepusa.

(MJ)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57
 Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Bilety do kurortów niemal wyprzedane

Ten, kto chciałby w dzień zakończenia roku szkolnego pojechać pociągiem nad morze lub w góry, srodze się zawiedzie. Pasażerowie wykupili bowiem już niemal wszystkie miejsca siedzące w pociągach odjeżdżających z Łodzi.

Emilia Kutlu

Sprawdziliśmy połączenia z Łodzi do popularnych miast w Polsce w terminie 26 i 27 czerwca i na sobotę nie ma już żadnych wolnych miejsc siedzących - bilet wciąż można zakupić, ale bez gwarancji miejsca, co dla wielu będzie oznaczało jazdę na stojąco w ciasnocie.

Koniec roku szkolnego w 2026 roku przypada na 27 czerwca. Wiele rodzin po uroczystości wręczenia świadectw decyduje się spakować walizki i udać się na wyciekane wakacje. Z Łodzi Fabrycznej do Gdańska można pojechać

pociągiem IC „Żeglarz”. Za bilet dla osoby dorosłej zapłacimy jedynie 78 zł, studenci na bilet wydają 38, 22 zł, a uczniowie i dzieci powyżej 4 roku życia - 49,14 zł. W piątek (26 czerwca) na tej trasie jest jeszcze wiele wolnych miejsc. Podobnie jak na odcinku Łódź - Zakopane, Łódź Główna czy Szczecin - nie powinniśmy mieć problemu z zakupieniem biletu.

Przykładowe odjazdy z Łodzi w dniu 26 czerwca:

● Łódź Fabryczna - Gdańsk Główny, IC Pobrzeże, odjazd godz. 11.32. Cena biletu normalnego w klasie 2 - 78 zł
● Łódź Kaliska - Zakopane, IC Witkacy, odjazd godz. 15.42.

Cena biletu normalnego w klasie 2 - 76 zł

● Łódź Widzew - Szczecin, IC Koziółek, odjazd godz. 12.24. Cena biletu normalnego w klasie 2 - 79 zł

Z Łodzi w sobotę po zakończeniu roku szkolnego nigdzie nie pojedziemy

Z wolnymi miejscami w pociągu możemy mieć problem w sobotę, 27 czerwca, dzień po zakończeniu roku szkolnego. Na trasie do Gdańska i Zakopanego z Łodzi nie kupimy już biletu! Wszystkie miejsca zostały wyprzedane. Trzy ostatnie bilety można kupić na połączenie Łódź Fabryczna - Łódź Kaliska.

Przykładowe odjazdy z Łodzi w dniu 27 czerwca (są jeszcze wolne miejsca):

● Łódź Widzew - Ełk, IC Słowacki, godz. odjazdu - 16.40. Cena biletu normalnego w klasie 2 - 76 zł

● Łódź Kaliska - Szczecin, godz. odjazdu - 8.31. Cena biletu normalnego w klasie 2 - 78 zł.

Zainteresowanie podróżami pociągami wzrasta. Paliwo w Polsce nie jest obecnie najtańsze. Dla przykładu - jadąc samochodem do Gdańska z Łodzi przy średnim spalaniu 6l na 100 km - zapłacimy 130 zł za paliwo. To ponad 50 zł drożej niż cena normalnego biletu na pociąg.



Wsiąść się da, ale miejsc siedzących brak...

FOT. JERZY ZABOJSKI, KRZYSZTOF SZYMIAK



Połączenia kolejowe na początku wakacji są bardzo popularne.

AUTOREKLAMA

0111521052



Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Twoja firma może stać się dostawcą w przemyśle energetycznym i obronnym. Wielkie inwestycje czekają także na Ciebie.

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

strefa BIZNESU.pl

PATRONAT HONOROWY





Koniec darmowego parkingu przy ul. Wschodniej

Jacek Zemła

Od wczoraj trzeba już płacić za parkowanie aut na miejskim piętrowym parkingu przy ul. Wschodniej 62/64. Opłaty są trzy - za godzinę, za dzień lub za miesiąc. Wynoszą odpowiednio 5,50, 55 lub 550 złotych.

Nowy parking ma 258 miejsc postojowych o szerokości 2,5 metra, w tym 11 miejsc nieco szerszych dla osób z niepełnosprawnościami oraz 6 stanowisk do ładowania samochodów elektrycznych. Są cztery poziomy parkowania i trzy półpoziomy oznaczone literką „A”. Parking wyposażony jest w klatkę schodową oraz windę. Ma czujniki dymu i gazu, system wentylacyjny uruchamia się automatycznie kiedy wykryje podwyższone stężenie spalin czy innych obcych substancji. Nie ma ograniczeń we wjazdach pojazdów elektrycznych czy napędzanych gazem LPG.

Kierowcy SUV-ów powinni się jednak zastanowić, zanim tam wjadą. Może się okazać, że otwarcie drzwi będzie możliwe tylko na kilkanaście centymetrów. Każde miejsce postojowe ma bowiem szerokość 2,5 metra, czyli zgodną z obo-

wiązującymi normami. Problem w tym, że współczesne SUV-y i auta terenowe są coraz większe. W praktyce może się okazać, że choć samochód zmieści się „na styk”, kierowca i pasażerowie będą mieli problem ze swobodnym wysiadaniem. Jeszcze kilkanaście lat temu standardowe auta miejskie były znacznie węższe. Dziś popularne SUV-y często mają ponad 1,9 metra szerokości bez lusterek. Po doliczeniu otwieranych drzwi przestrzeń pozostaje bardzo ograniczona. Eksperti zwracają uwagę, że największe trudności mogą mieć właściciele dużych SUV-ów, aut klasy premium oraz samochodów terenowych. Oto przykłady popularnych w Polsce modeli, które na miejscu o szerokości 2,5 metra mogą okazać się mało komfortowe w codziennym użytkowaniu: Toyota Land Cruiser, BMW X5, BMW X7, Audi Q7, Audi Q8, Mercedes-Benz GLE, Mercedes-Benz GLS, Volvo XC90, Kia Sorento, Hyundai Santa Fe. Wiele z tych modeli przekracza 1,9 metra szerokości bez lusterek. Po zaparkowaniu pozostaje niewiele miejsca na otwarcie drzwi, zwłaszcza gdy obok stoi podobnie duży samochód.

Łągiewniki - będzie las, czy park rozrywki?

Inwestycje w Lesie Łągiewnickim zmieniają oazę zieleni w park rozrywki? Plany magistratu zaniepokoiły część Łódzian. Urzędnicy uspokajają, że nowości będą niewielkie i bez ingerencji w przyrodę.

Matylda Witkowska

Planowane inwestycje w Lesie Łągiewnickim i na jego obrzeżach zaniepokoiły mieszkańców Łodzi.

Przed długim weekendem prezydent Hanna Zdanowska i jej urzędnicy wyliczyli projekty na najbliższe lata: wieża widokowa na Górze Rogowskiej, stumetrowa ścieżka w koronach drzew na nieznanej jeszcze działce, kładki spacerowe przy Okólnej, ścieżka do źródeł Bzury i nowe atrakcje Akademii Leśnego Przyjaciela. Do tego doszły remonty leśnych drózek, budowa drogi rowerowej w ulicy Wycieczkowej, przebudowa parkingu Kaloryfer i duże zmiany w Arturówku: domki letniskowe, pływająca wyspa i większy wodny plac zabaw.

Dla mieszkańców przyzwyczajonych do drzew, spokoju i zieleni było tego zbyt dużo. „Zostawcie nasz las w spokoju. (...) Czy naprawdę trzeba wszystko zabetonować, przyciąć i ujarzmić? Zrobić z dziewiczego lasu kolejny komercyjny Disneyland i plac zabaw?” skwitował te propozycje Społeczny Komitet Ochrony Julianowa.

Wątpliwości zgłosiły też inne środowiska. Radny Kosma Nykiel zauważył, że władze miasta chcą utrzymać ruch przelotowy samochodów przez środek Lasu Łągiewnickiego wbrew opinii komisji ochrony środowiska.



- To nie jest wielka przebudowa czy rewolucja. Zdecydowana większość tych inwestycji dotyczy obiektów, które już w Lesie Łągiewnickim są, ale ze względu na zniszczenia wymagają odnowienia - wyjaśnia Piotr Grabowski z Łódzkich Inwestycji.

Dlatego m.in. leśne dróżki z kruszywa, które służą m.in. jako drogi pożarowe, będą mieć uzupełnione ubytki, a zniszczone stojaki rowerowe i ławki przy kapliczkach będą wymienione. Odnowiona i uzupełniona będą też już istniejące koło leśniczówki elementy edukacyjne dla dzieci.

- Prace będą wykonane z poszanowaniem zieleni i w konsultacji z leśnikami, którzy wskazali nam elementy wymagające naprawy - zapewnia Grabowski.

Nowości to wieża widokowa na Górze Rogowskiej, która została wybrana przez Łódzian w budżecie obywatelskim

i miała powstać jeszcze w 2025 roku. Mimo wybrania koncepcji nie udało się jej zbudować - kwota przewidziana w budżecie obywatelskim okazała się zbyt mała. Teraz miastu udało się pozyskać unijne dofinansowanie. Pieniądze będą też na drugi projekt - ścieżkę w koronach drzew.

Przedstawiciel Łódzkich Inwestycji uspokaja, że remont ulicy Wycieczkowej nie będzie wiązał się z wycinką drzew, bo prace prowadzone będą w obecnym śladzie.

- Wymieniony będzie asfalt, bo obecna nawierzchnia jest w tragicznym stanie - wyjaśnia Grabowski.

Na Wycieczkowej w obu kierunkach wymalowane zostaną natomiast dość szerokie pasy rowerowe. Samochody będą jeździły pośrodku dość wąskiej jezdni, przez co ruch będzie spokojniejszy. - Podczas mijania będą wjeżdżały na pasy dla rowerów - wyjaśniam tę kon-

cepcję przedstawiciel Łódzkich Inwestycji.

Przy okazji odnowiony będzie też tzw. Kaloryfer. Na razie nie słychać, żeby po remoncie był płatny.

Jednocześnie wyremontowane będą ulice wokół Łągiewnika - w tym roku będzie dalszy ciąg prac na ulicy Okólnej (od ul. Serwituty w kierunku zachodnim), na przyszły rok planowany jest początek przebudowy ulicy Warszawskiej - z nowym torowiskiem, pętlą tramwajową, drogą rowerową. W podobnym tonie wypowiedział się też biuro prasowe Urzędu Miasta Łodzi: „Priorytetem projektu jest ochrona przyrody i zachowanie naturalnego charakteru tego wyjątkowego miejsca. Inwestycje są przygotowywane dzięki środkom unijnym we współpracy ze specjalistami, m.in. z zakresu leśnictwa i ochrony środowiska, a także przy udziale Zarządu Zieleni Miejskiej.

Planowane działania nie obejmują ingerencji w rezerwy przyrody i będą realizowane w możliwie najmniej inwazyjny sposób. Ich celem jest poprawa dostępności terenów rekreacyjnych, edukacja przyrodnicza oraz stworzenie możliwości poznawania walorów Lasu Łągiewnickiego przez mieszkańców i odwiedzających, przy jednoczesnym poszanowaniu jego unikalnych wartości przyrodniczych”.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskappress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Nowa moda polska. Kronika głębokich uczuć

Emilia Kutlu

To będzie pierwsza taka wystawa w Polsce, znajdują się w niej m.in. projekty słynnego Arkadiusza. Wernisaż wystawy „Nowa moda polska. Kronika głębokich uczuć” zaplanowano na 13 czerwca.

Przygotowania do wystawy trwały siedem lat. Dzieła ponad 50 projektantów będzie można w Centralnym Muzeum Włókiennictwa.

- Nasze muzeum jest pierwszym w Polsce, które kolekcjo-

nuje modę najnowszą. Nie ma drugiej takiej kolekcji - opowiada Aneta Dalbiak, dyrektor Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Wystawa zostanie poświęcona modzie polskiej XXI wieku. Swoje prace zaprezentują m.in.: Rafał Michalak, Michał Szulc, Arkadiusz, Tomasz Armada, Gosia Baczyńska, Bizuu, Magda Butrym, Ania Kuczyńska, kust., Le Petit Trou, MMC, Paprocki i Brzozowski, Pat Guzik, Polygon, Mariusz Przybylski, Marcell Pustul, Rad Due, Maja Bączyńska.



Kolekcję będzie można oglądać do 3 maja 2027 roku.

FOT. EMILIA KUTLU

W podstawówce będą się liczyć już tylko szare komórki!

Od 1 września w szkołach podstawowych w całej Polsce obowiązywać będzie zakaz używania telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację na odległość lub rejestrowanie obrazu i dźwięku.

Magdalena Jach

We wtorek, 2 czerwca Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji ustawy Prawo oświatowe, który wprowadza nowe regulacje zarówno w szkołach publicznych, jak i niepublicznych.

Zakaz obejmie cały czas pobytu ucznia na terenie szkoły - nie tylko podczas lekcji, ale także na przerwach. Dotyczyć będzie również zajęć edukacyjnych organizowanych poza budynkiem szkoły. Przewidziano jednak wyjątki związane ze zdrowiem i bezpieczeństwem uczniów oraz sytuacjami, gdy nauczyciel uzna wykorzystanie telefonu za niezbędne w procesie dydaktycznym lub wychowawczo-opiekuńczym.

Minister edukacji Barbara Nowacka podkreśla, że nowe przepisy są odpowiedzią na oczekiwania środowiska oświatowego. Jak zaznaczyła podczas wizyty w Łodzi 1 czerwca, resort nie zamierza narzucać szkołom jednego sposobu egzekwowania zakazu, bo placówki przez lata wypracowały własne rozwiązania i nadal będą mogły z nich korzystać.

- Nie chcemy regulować z Warszawy, w jaki sposób szkoły mają organizować przestrzeń wolną od smartfonów. Już dziś ponad połowa szkół stosuje różne ograniczenia. Jedne mają szafki przy wejściu, inne skrzynki w klasach, jeszcze inne stosują tzw. „plecakowanie” telefonów. Chcemy pozostawić szkołom możliwość korzystania z metod, które się sprawdzają, a nauczycielom dać jasne narzędzie do egzekwowania zasady, że w szkołach podstawowych nie używa się telefonów - mówiła minister.

Barbara Nowacka zwróciła również uwagę na potrzebę bu-



Minister edukacji Barbara Nowacka w Łodzi mówiła o nowej ustawie dotyczącej używania telefonów komórkowych w szkole.



dowania higieny cyfrowej wśród najmłodszych.

- Wiemy, ile czasu młodzi ludzie spędzają przed ekranami. Problem uzależnienia od smartfonów zaczyna się przede wszystkim w domu, ale szkoła może pomóc kształtować dobre nawyki. To kwestia higieny cyfrowej, kultury osobistej i wychowania. Oczywiście pozostawiamy możliwość korzystania z telefonów w sytuacjach uzasadnionych, na przykład podczas zajęć terenowych, lekcji wymagających dostępu do internetu czy ze względów zdrowotnych - podkreślała szefowa MEN.

Łódzkie szkoły od lat ograniczają korzystanie z telefonów. Dla wielu łódzkich placówek nowe przepisy nie będą oznaczały rewolucji. W części szkół podobne zasady obowiązują już od kilku lat.

Natalia Pacocha, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7 w Łodzi, podkreśla, że wprowadzenie ustawy nie wpłynie na funkcjonowanie placówki.

- Wprowadzona ustawa w naszej szkole niczego nie zmieni - mówi. - Od dawna uczniowie już nie używają telefonów. Zostawiają je w swoich

zamykanych szafkach lub noszą przy sobie wyłączone. Jeżeli ktoś ma pilną potrzebę skontaktowania się z rodzicami może to zrobić podczas przerwy w wyznaczonej przestrzeni na korytarzu przy sali gimnastycznej. Musi jednak zgłosić dyżurującemu tam nauczycielowi. Na lekcjach dzieci korzystają z telefonów wyłącznie wtedy, gdy nauczyciel uzna to za niezbędne w realizacji zajęć. Ten system się sprawdza.

Podobne doświadczenia ma Szkoła Podstawowa nr 152, gdzie całkowity zakaz używania telefonów obowiązuje od września 2025 roku. Wprowadzenie nowych zasad poprzedziły konsultacje z rodzicami, ankiety oraz kampania informacyjna prowadzona pod hasłami „Schowaj telefon - porozmawiaj” oraz „Strefa bez

telefonu - więcej nauki, mniej scrollingu”.

W SP 152 uczniowie mogą przynosić telefony i smartwatche do szkoły, jednak przez cały dzień pozostają one w indywidualnych, zamkniętych szafkach. W sytuacjach wymagających kontaktu z rodzicami uczniowie korzystają z pomocy sekretariatu. Wyjątki przewidziano także dla dzieci, które ze względów zdrowotnych muszą korzystać z aplikacji monitorujących stan zdrowia.

Według danych Ministerstwa Edukacji Narodowej już dziś ponad połowa szkół w Polsce stosuje różnego rodzaju ograniczenia dotyczące używania smartfonów. Z badań wynika również, że rozwiązanie pojawia około 85 procent społeczeństwa.

NOCLEGI NA ŁÓDŹ SUMMER FESTIVAL HORRENDALNIE DROGIE

Emilia Kutlu

Za najtańszy nocleg dla dwóch osób na dwie noce w Łodzi na Łódź Summer Festival zapłacimy 1198 zł! 90 procent obiektów na booking zostało już wyprzedanych.

W zeszłym roku festival przyciągnął blisko pół miliona osób. Patrząc na liczbę zajętych pokoi na booking.com tym terminie w Łodzi w tym roku może być podobnie. Zainteresowanie jest naprawdę ogromne - na stronie wyprzedano 90 procent miejsc na pobyt w mieście w terminie 24 - 26 lipca (Łódź Summer Festival).

Miejsca szybko się wyprzedają, a te, co zostały oferują naprawdę wysokie ceny. Najtańszy nocleg dla dwóch osób

na dwie noce w terminie festiwal to wydatek rzędu 1198 zł. Poza tym są jeszcze wolne miejsca w kilku pokojach na wynajem - zapłacić trzeba średnio 1500 zł. Dookoła pola na Błoniach wszystkie noclegi zostały wyprzedane! Został tylko jeden za 9 tys. złotych.

Kto wystąpi na festiwalu? **24 lipca (piątek):** Bastille, Rudimental, Natalie Imbruglia, Zabson, White 2115, Kuqe 2115, Zalia, DRE\$\$CODE, happysad, Dawid Kwiatkowski.

25 lipca (sobota): Timbaland, Justyna Steczkowska, Nocny Kochanek, PRO8L3M, Hubert., Bedoes 2115, Ania Dąbrowska.

26 lipca (niedziela): Jet, Chivas, Kacperczyk, TEDE, Kuqe 2115, Pezet, Mata i Sean Paul.



Sabatón zagra w Atlas Arenie w Łodzi

Dariusz Pawłowski

Jedna z największych gwiazd światowego metalu, zespół Sabatón, ponownie wystąpi w Polsce. Szwedzkiej formacji towarzyszyć będzie wyjątkowy gość - The Legendary Orchestra. Koncert odbędzie się 5 maja 2027 roku w Atlas Arenie w Łodzi.

Powstały w 1999 roku Sabatón od lat należy do najpopularniejszych zagranicznych zespołów koncertujących w Polsce. Szwedzi zdobyli szczególne uznanie polskiej publiczności dzięki utworom inspirowanym historią, a jednym z najważniejszych momentów w relacjach zespołu z polskimi fanami pozostaje wydanie albumu „The Art of War”, na którym znalazł się legendarny już utwór „40:1” opowiadający o bitwie pod Wizną.

Twórczość Sabatonu to charakterystyczne połączenie power i heavy metalu z tekstami nawiązującymi do wy-

darzeń historycznych, a koncerty zespołu przyjmują formę spektakularnych widowisk.

Łódzki koncert będzie częścią największej produkcji w historii Sabatonu. Jak zapowiadają organizatorzy, publiczność może spodziewać się widowiska przygotowanego z dużym rozmachem.

Bilety na koncert oraz pakiety VIP będą dostępne od 10 czerwca (od godz. 10) na atlasarena.pl, knockoutmusicstore.pl i ebilet.pl: 329-419 zł - miejsca stojące, 329-479 zł - miejsca siedzące.



Strajk generalny w Dino to kwestia kilku dni

Tylko dni dzielą nas od możliwego paraliżu jednej z największych sieci handlowych w Polsce. MRPiPS potwierdziło, że strajk w Dino można ogłosić bez przeprowadzania referendum.

Paweł Antuchowski

To już pewne - zaledwie dni dzielą nas od historycznego strajku generalnego w sieci sklepów Dino. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) potwierdziło, że związkowcy mogą ogłosić bezterminowy strajk generalny w Dino bez przeprowadzania referendum strajkowego.

- Strajk może być zorganizowany bez zachowania zasad określonych w ustawie (dotyczących organizacji referendum strajkowego - przyp. red.), jeżeli bezprawne działanie pracodawcy unie-

możliwiło przeprowadzenie rokowań lub mediacji, a także w wypadku, gdy pracodawca rozwiązał stosunek pracy z prowadzącym spór działaczem związkowym. W tej sytuacji została wyczerpana możliwość rozwiązania sporu zbiorowego w drodze rokowań i mediacji - wskazuje MRPiPS.

Ostateczny upadek jakichkolwiek prób porozumienia się pracowników z szefostwem sieci Dino nastąpił już pod koniec kwietnia tego roku. Wtedy to żaden z przedstawicieli firmy nie przybył na spotkanie w ramach mediacji, które zostały zorganizowane przez ministerstwo w Cen-

trum Partnerstwa Społecznego „Dialog”.

- Mediacje zakończyły się sporządzeniem protokołu rozbieżności przez związek zawodowy przy udziale mediatora, bez udziału pracodawcy. Na tej podstawie spór zbiorowy przeszedł do etapu strajku - dodaje ministerstwo.

Do ministerstwa dotarły także sygnały dotyczące zwolnienia dyscyplinarnego Katarzyny Kiwierskiej, działaczki związkowej, posiadającej ochronę związkową i będącą stroną trwającego sporu zbiorowego. Dodatkowo kontrolerzy Państwowej Inspekcji Pracy naliczyli ponad 1300 naruszeń prawa pracy w działalno-

ści sieci, a związki zawodowe informowały o jawnym zastraszaniu pracowników, którzy chcieli wziąć udział w niedawnym strajku ostrzegawczym.

W tej sytuacji ogłoszenie bezterminowego strajku generalnego w sieci sklepów Dino stało się kwestią dni. Ostateczne decyzje w tej sprawie związkowcy podejmą do końca tygodnia, jednak już teraz wiadomo, że strajk zostanie ogłoszony jeszcze w czerwcu. Niezależnie od strajku planowana jest akcja protestacyjna przed centrami dystrybucyjnymi sieci, które mają wstrzymać dostawy do sklepów.

- Cały czas czekamy na to, aż druga strona się odezwie. Nam



- Może kiedy już ogłosimy strajk generalny i wskażemy konkretną datę, wtedy może w końcu pracodawca usiądzie z nami przy stole - mówią związkowcy.

nie zależy na strajku, tylko na dialogu. A jego brak popycha nas do działań ostatecznych. Może kiedy już ogłosimy strajk generalny i wskażemy konkretną datę, wtedy może w końcu pracodawca usiądzie z nami przy stole - wyraził nadzieję Wojciech Jendrusiak z OPZZ Konfederacja Pracy w Handlu.

Podkreślił, że strajk nie jest komfortowy ani dla firmy, ani dla pracowników. Zwłaszcza, że pracownicy i związkowcy nie chcą szkodzić firmie, a wręcz przeciwnie - chcą żeby nadal rozwijała się tak samo jak do tej pory. Tylko, że z poszanowaniem praw pracowników.

- My nigdy nie mówiliśmy klientom, żeby nie robili zakupów w Dino. Wręcz ich do tego namawiamy. Co więcej przez cały czas trwania protestu pod centralą w Krotoszynie zapatrywaliśmy się właśnie w Dino - dodał Jendrusiak.

Nie jest tajemnicą, że w czasie strajku jego uczestnicy nie otrzymują wynagrodzenia, stąd związkowcy nie wykluczają powołania funduszu strajkowego. Według Jendrusiaka rozproszenie sieci nie stanowi większego problemu, ponieważ Konfederacja Pracy jest częścią dużej organizacji związkowej. To pozwoli na dotarcie do większości z ponad 3 tys. sklepów sieci.

Wysyp cenionego grzyba, ale uwaga by nie pomylić go z trującym!

Katarzyna Wąs-Zaniuk

Łuskwiak zmienny coraz śmielej daje o sobie znać w polskich lasach. Grzybiarze z różnych regionów już chwalą się w sieci pierwszymi tegorocznymi okazami.

Mimo że wiele osób wciąż podchodzi do niego z dystansem, bardziej wprawieni zbieracze przekonują, że to prawdziwy rarytas.

Wysyp łuskwiaka zmiennego w lasach. Jak wygląda ten grzyb?

W ostatnich dniach media społecznościowe zalewają zdjęcia i wpisy dotyczące łuskwiaka zmiennego.

Grzybiarze publikują relacje z pierwszych tegorocznych znalezisk, m.in. z powiatów chrzanowskiego czy krakowskiego.

Łuskwiak zmienny występuje przede wszystkim w lasach liściastych i mieszanych, gdzie zasiedla pniaki, opadłe gałęzie oraz podstawy drzew. Szczególnie często pojawia się w sąsiedztwie olszy, grabu, wierzby i dębu. Można go spotkać od maja do listopada.

Jak wygląda? Kapelusz łuskwiaka zmiennego dorasta zwykle do około 7 cm średni-



cy. Jego powierzchnia jest gładka, pozbawiona włókien i sprawia wrażenie lekko śliskiej lub tłustawej.

U młodych grzybów ma on wyraźnie wypukły kształt, ale wraz z dojrzewaniem stopniowo się rozkłada, pozostawiając charakterystyczne niewielkie uwypuklenie w centralnej części.

Powierzchnia kapelusza jest gładka i lekko błyszcząca,

szczególnie po deszczu, kiedy nabiera ciemnobrązowych, cyrkonowych tonów. W czasie suchej pogody kolor wyraźnie blednie i przechodzi w odcienie miodowe lub żółto-brązowe. Młode egzemplarze często mają przy brzegach drobne brunatne łuseczki.

Spód kapelusza tworzą liczne, ciasno ułożone blaszki o barwie od jasnego brązu po rdzawo-cynamonową. Mogą

delikatnie schodzić na trzon lub być do niego przyrośnięte.

Trzon łuskwiaka jest smukły, osiąga zwykle od 5 do 10 cm długości. Wewnątrz pozostaje pusty, ale jednocześnie dość sztywny i włókniasty. Jego górna część jest jaśniejsza i gładka, natomiast dolna staje się ciemniejsza, miejscami niemal czarnobrzowa.

Z tym niebezpiecznym grzybem możesz go pomylić

Łuskwiak zmienny bywa mylony ze śmiertelnie niebezpieczną hełmówką obrzeżoną (*Galerina marginata*).

To bardzo ryzykowna pomyłka - hełmówka zawiera amatoksyny, czyli te same silne trucizny co muchomor sromotnikowy. Substancje te uszkadzają wątrobę i nerki, a ich spożycie może zakończyć się tragicznie.

Kapelusz hełmówki osiąga zazwyczaj od 1,5 do 5 cm średnicy i wykazuje wyraźną zmianę barwy zależnie od poziomu wilgoci. Po opadach staje się ciemnobrązowy, natomiast podczas suchej pogody przybiera jaśniejszy, żółtawy kolor. Na trzonie widoczny jest cienki, szybko zanikający pierścień, który u starszych owocników często bywa już niewidoczny. Poniżej tej strefy trzon pokrywają podłużne włókna, a nie łuski. Charakterystyczną cechą grzyba jest także jego zapach. Mączny, niekiedy z delikatną nutą rzodkiewki.

To niejedyny gatunek, z którym można go pomylić podczas zbierania grzybów. Bardzo podobnie wygląda także łyśniczka trująca.

Warto zwrócić uwagę także na blaszki. U młodych owocników mają wyraźny siarkowo-

żółty kolor, jednak z czasem ciemnieją i przybierają zielonkawą, brudnooliwkową odcień. To właśnie ta zmiana barwy często pomaga w prawidłowym rozpoznaniu grzyba i uniknięciu niebezpiecznej pomyłki.

Łuskwiak zmienny w kuchni.

Jak go przyrządzić?

Łuskwiak zmienny to całkiem wszechstronny grzyb, który najlepiej sprawdza się w prost

Oto, jak można go wykorzystać:

- do smażenia na maśle lub oleju - z czosnkiem, cebulą, ziołami
- do jajecznicy i omeletów - jako aromatyczny dodatek
- do makaronów - szczególnie w sosach śmietanowych
- do dań z ziemniakami
- do zup grzybowych - solo lub mieszany z innymi gatunkami
- do sosów - klasyczny sos grzybowy do mięsa lub kaszy
- do kaszy i ryżu - np. w formie prostego „risotta”
- jako farsz - do pierogów, krokietów, pasztecików
- na pizzę lub do zapiekanki - po wcześniejszym podsmażeniu.

 Metamorfozy

Schudła ponad 70 kg i w końcu zaczyna żyć

Patrząc dziś na Martę Kowalewską z Suwałk, laureatkę naszego plebiscytu „Kobiece Twarz Roku 2026”, trudno uwierzyć, że jeszcze kilka lat temu zmagala się z ogromną nadwagą, problemami zdrowotnymi i poczuciem całkowitego zagubienia. Za jej uśmiechem i przemianą kryje się historia kobiety, która przez lata stawiała potrzeby innych ponad własne. Jednak pewnego dnia postanowiła o sobie zaważyć.



FOT. W. WOTKIEWICZ

Anna Gryza-Aneszko

- Zawsze wydawało mi się, że muszę dać radę. Że bez względu na to, co się dzieje, muszę być silna dla dzieci, dla rodziny, dla wszystkich. Dopiero później zrozumiałam, że jeśli nie zadbam o siebie, to nie będę miała siły zadbać o nikogo - mówi Suwalczanka Marta Kowalewska, laureatka naszego plebiscytu Kobiece Twarz Roku 2026 w kategorii Córka.

Kiedy opowiada swoją historię, nie używa wielkich słów. Nie mówi o bohaterstwie. Nie przedstawia się jako kobieta sukcesu. Mówi o życiu. Takim zwykłym, które czasem potrafi przynieść bardziej niż największe życiowe katastrofy.

Marta nie narzeka na swoje dzieciństwo ani na rodzinę. Jak wspomina, w domu niczego jej nie brakowało, czuła się bezpiecznie. Trudności pojawiły się dopiero później. Jako nastolatka zakochała się bez pamięci. Nie miała jeszcze 18 lat, kiedy po raz pierwszy została mamą. Po roku pojawiła się druga córka.

W czasie, gdy jej rówieśnicy kończyli szkołę, spotykali się ze znajomymi i odkrywali świat, ona musiała błyskawicznie dorosnąć. Zamiast imprez i bez troski, były pieluchy, obowiązki i odpowiedzialność za dwoje małych dzieci.

- Z perspektywy czasu myślę, że każdy potrzebuje takich etapów w życiu jak szkoła, pierwsze miłości, znajomości, imprezy, czas na popełnianie

nastoletnich błędów. Ja tego nie miałam, bo bardzo szybko wzięłam ślub i musiałam stać się dorosłą. Wiedziałam bowiem, że to ode mnie zależy życie moich córek - mówi Suwalczanka.

Młode małżeństwo borykało się z problemami finansowymi, a Marta większość czasu spędzała w domu z dziećmi. Powoli zaczęła tracić kontakt ze znajomymi i zamykała się we własnym świecie.

- Wieczorami siadałam w łazience i płakałam. Nie chciałam, żeby dzieci widziały, jak bardzo jestem zmęczona i jak bardzo sobie nie radzę - opowiada.

Punktem zwrotnym w jej życiu był rozpad tego małżeństwa. Pewnego dnia wróciła z dziećmi z wakacji i odkryła,

że jej dotychczasowe życie właśnie się skończyło. Została sama z dwiema córkami. W wynajmowanym mieszkaniu brakowało nawet podstawowych sprzętów. Musiała zacząć wszystko od nowa. Od tego momentu jej życie stało się nieustanną walką o przetrwanie. Pracowała bardzo ciężko, często na więcej niż jednym etacie. Pomagali jej rodzice, wspierając ją w opiece nad dziećmi. Każdy dzień był podporządkowany obowiązkom. Nie było czasu na odpoczynek, na rozwój czy zadbanie o siebie.

- Jak pojawiają się dzieci, wszystko się zmienia. Już nie myślisz o sobie. Myślisz o tym, żeby dzieci miały co jeść, w co się ubrać, żeby były zdrowe, żeby niczego im nie brakowa-

ło. A ty? Ty jesteś gdzieś na końcu. I takim właśnie życiem żyłam przez długie lata - wspomina.

W międzyczasie poznała swojego obecnego partnera i założyła nową rodzinę. Urodziła jeszcze dwoje dzieci - córkę i syna. Jednak każda ciąża oznaczała kolejne kilogramy... Po pierwszych dwóch ciążach przytyła kilkadziesiąt kilogramów, a następne ciąży jeszcze bardziej pogłębiły problem.

Dzieci. Dom. Praca. Codziennosc. I coraz więcej kilogramów. Waga rosła stopniowo: najpierw do 80 kilogramów, potem do 100, 110, aż w końcu Marta ważyła niemal 130 kilogramów. Pojawiły się poważne problemy zdrowotne - nadciśnienie, insulinooporność, stan przedcukrzycowy

i silne bóle nóg. Każdy krok sprawiał jej cierpienie. Coraz trudniej było normalnie funkcjonować.

- Otyłość nie pojawia się nagle. To nie jest tak, że budzisz się pewnego dnia i jesteś otyła. To się dzieje powoli. Czasami nawet nie zauważasz momentu, w którym przestajesz być sobą - nie ukrywa Marta.

I dodaje, że aby zrzucić wagę próbowała wszystkiego. Dietetycy, diabetolodzy, diety, aplikacje do liczenia kalorii, suplementy, leki, spacer i ćwiczenia - to była jej codzienność. Chudła, by po chwili znów przybierać na wadze.

Dziś przyznaje, że jedzenie stało się dla niej sposobem radzenia sobie z emocjami. Było odskocznią, czymś, co łagodziło trudy codzienności. Wpada-



Jeszcze kilka lat temu Marta Kowalewska ważyła 130 kg. Z tamtego okresu nie ma zbyt wielu zdjęć, bo bardzo nie lubiła się fotografować



ło jej w ręce mechanicznie, niejednokrotnie powodując wyrzuty sumienia.

Marta pamięta doskonale, jak zmieniało się nie tylko jej ciało, ale również psychika.

- Ludzie myślą, że otyłość to tylko wygląd. A to nieprawda. Otyłość siedzi przede wszystkim w głowie. I zabiera pewność siebie. Zabiera odwagę. Zabiera poczucie własnej wartości - opowiada Suwalczanka, a w jej oczach widać łzy.

W miarę jak Marcie przybierało kilogramów, rezygnowała ona z kolejnych rzeczy, które kiedyś sprawiały jej przyjemność.

- Już nie lubiłam pozować do zdjęć. Nie lubiłam patrzeć w lustro. Nie lubiłam chodzić po sklepach - opowiada. - Otyły człowiek zaczyna się chować. Niby funkcjonuje normalnie, ale tak naprawdę coraz bardziej zamyka się w sobie - przyznaje. I dodaje: - Nigdy od nikogo bliskiego nie usłyszałam, że jestem gruba. Moje starsze córki widziały, że coraz gorzej się czuję. Mówiły: Mamo, jesteś taka fajna, zwariowana, cudowna kobietka. Moje zawalczy o siebie?

Wtedy pojawił się temat operacji bariatrycznej. Dla wielu osób to tylko zabieg. Dla Marty była to jedna z najtrudniejszych decyzji w życiu.

- Bardzo się bałam. Każdy, kto mówi, że się nie bał, chyba nie mówi całej prawdy, bo operacja zawsze wiąże się z ryzy-

kiem. Czytasz, słuchasz, analizujesz. Zastanawiasz się, czy na pewno robisz dobrze - wspomina Suwalczanka.

Dobrze pamięta moment, kiedy podjęła decyzję.

- Doszłam do ściany. Wiedziałam, że sama już sobie nie poradzę. Musiałam coś zrobić - wyjaśnia.

Przełomem okazała się wizyta u chirurga bariatrycznego. Lekarz nie owijał w bawełnę. Powiedział wprost, że Marta jest gruba i ciężko chora, że jeśli nic nie zmieni, może nie dożyć późniejszych lat życia. Te słowa były bolesne, ale po raz pierwszy ktoś nazwał sytuację po imieniu.

Rozpoczęła długą drogę przygotowań do operacji. Spotkania z psychodietetykiem, konsultacje lekarskie, dziesiątki badań i konieczność zmierzania się z własną historią. Musiała nauczyć się patrzeć na siebie uczciwie, analizować swoje nawyki i zrozumieć mechanizmy, które doprowadziły ją do tego miejsca.

- Jednym z najważniejszych momentów było pytanie, które zadał mi lekarz: Co się stanie z twoimi dziećmi, jeśli któregoś dnia zaśniesz i już się nie obudzisz? To właśnie wtedy zrozumiałam, że walka o zdrowie nie jest tylko walką o moje życie. To walka o możliwość dalszego bycia mamą - wspomina łamiącym się głosem.

Po operacji bariatrycznej życie Marty Kowalewskiej zmie-

niło się diametralnie. Schudła ponad 70 kilogramów, odzyskała sprawność i zdrowie, ale - jak sama podkreśla - najtrudniejsza walka wcale nie dotyczyła ciała.

- Patrzę na siebie w lusterko i nie widzę tej Marty, którą widzą wszyscy. Wizualnie się zmieniasz, jesteś inna, ale w głowie to dalej siedzi... - wyznaje.

Przez lata nosiła ubrania w rozmiarze 5XL, zamawiane wyłącznie przez internet. Dziś nosi rozmiar S, jednak pewne nawyki i lęki pozostały.

- Ja dalej nie kupuję ubrań w sklepie, tylko zamawiam je przez internet. To naprawdę siedzi w głowie i zostaje na wiele, wiele lat - przyznaje. Dziś 39-latką wygląda zjawiskowo - piękna, szczupła blondynka, świetnie umalowana i uczesana, z cudownym uśmiechem i, co najważniejsze, z błyskiem w oku.

Choć operacja uratowała jej zdrowie, przyniosła również poważne komplikacje. Pewnego dnia Marta zasłabła w domu. Dziś wie, że doszło do krwawienia wewnętrznego spowodowanego pękającymi wrzodami.

- Myślałam, że umieram. Naprawdę myślałam, że już nic ze mnie nie będzie. Trafiłam na stół operacyjny i miałam najczarniejsze myśli. Modliłam się tylko, żeby moje dzieci wyrosły na dobrych ludzi - wspomina.

Leżąc w szpitalu próbowała zachować spokój.

- Mówiłam sobie, że lekarze wiedzą, co robią. Że jestem bezpieczna. Ale jednocześnie miałam w głowie najgorsze możliwe scenariusze - opowiada.

Pamięta twarze lekarzy. Pamięta kroplówki. Pamięta transfuzje. I pamięta rozmowę, której nie zapomni do końca życia.

- Pani doktor usiadła przy mnie i złapała mnie za rękę. Powiedziała: „Bałam się o ciebie”. Nigdy wcześniej nie słyszałam czegoś takiego od lekarza. Lekarka mówiła dalej. Powiedziała: „Nie wiedziałam, czy uda mi się ciebie uratować. Wiedziałam, że jesteś młoda. Wiedziałam, że masz czwórkę dzieci”...

Dla Marty te słowa były jak zimny prysznic.

- Nagle przysunęłam, jak blisko byłam czegoś, o czym nawet nie chciałam myśleć - podkreśla.

Najbardziej zapamiętała jednak ostatnie zdanie lekarki.

- Pani doktor powiedział mi: „Ratuj sama siebie. Dbaj o swoje zdrowie. Badaj się. Kontroluj się. Nie odkładaj siebie na później” - wspomina.

Dzisiaj Marta chce powtórzyć te słowa innym kobietom. Bo wie, jak łatwo jest zgubić siebie w codzienności.

- My, kobiety, naprawdę jesteśmy mistrzyniami w odkładaniu siebie na później. Dzie-

ko gorączkuje? Lecimy do lekarza. Mąż źle się czuje? Szukamy pomocy. A same? Same czekamy - kwituje.

Mimo tych doświadczeń, nie żałuje swojej decyzji o operacji bariatrycznej.

- Gdyby ktoś zapytał mnie drugi raz, czy zrobiłabym tę operację, odpowiedziałabym: tak. Dla zdrowia zrobiłabym to jeszcze raz. Tylko chcę zaznaczyć, że mało kto mówi o wszystkich skutkach ubocznych i o tym, jak wielka praca czeka człowieka później - podkreśla Marta.

Po raz pierwszy odważyła się opowiedzieć o tym publicznie. Jako pierwszą historię Marty usłyszały jurorki podlaskiego etapu plebiscytu „Kobiecego Twarza Roku 2026”, organizowanego przez naszą gazetę.

- Informacje o plebiscycie wyskakiwały mi w internecie kilkakrotnie. Ale za każdym razem myślałam: No gdzie ja? Jest tyle fantastycznych kobiet. W końcu jednak poczułam, że to, że widzę informacje o tym konkursie, to nie przypadek. Zgłosiłam się do kategorii Córka. Dlaczego? Dlatego że to moje córki sprawiły, że dalej żyję. To one znalazły mnie kiedy upadłam i straciłam kontakt z rzeczywistością. To one wezwały karetkę. One dopingowały mnie też w całym procesie przed operacją - wyjaśnia Marta Kowalewska.

Jadąc na spotkanie z jury plebiscytu, które odbyło się w maju w Białymstoku, po raz pierwszy w swoim dorosłym życiu odważyła się nałożyć krótkie spodenki, i do tego szpilki.

- Strasznie się stresowałam, bo musiałam wyjść z cienia - przyznaje. I podkreśla, że otrzymany tytuł Kobiecego Twarza Roku 2026 sprawił, że poczuła się pewniej.

Na spotkanie z jury każda z kandydatek do tego tytułu musiała przynieść ze sobą przedmiot, który najlepiej ją charakteryzuje. Marta wzięła zegarek.

- To symbol czasu. W moim przypadku - symbol czasu straconego na walkę z kompleksami, z chorobą i z codziennymi problemami. Ale także symbol czasu odzyskanego po tym, jak przeszedłam operację i wygrałam walkę o swoje zdrowie. Dopiero kiedy człowiek ociera się o granicę życia, zaczyna rozumieć, jak cenny jest każdy dzień - wyjaśnia Marta.

Przyniesiony przez Martę zegarek miał też uświadomić wszystkim, że nie warto już odkładać własnego życia na później.

- Powoli otwieram się na życie i wiem, że już najwyższy czas, by myśleć nie tylko o dzieciach, ale i o sobie - mówi Marta. - A jeżeli moja historia sprawi, że jakaś dziewczyna zmieni swoje życie, to już w ogóle będę wygrana.

Pani Magdalena ma niezwykle hobby. Bierze udział w teleturniejach

Czytelnicy mogą ją znać z takich produkcji jak „Koło Fortuny”, „Jaka to melodia?”, „The Floor” oraz „Awantura o kasę”. Nam opowiada o kulisach i frajdzie, jaką można mieć, występując w teleturniejach.



Pani Magdalena razem ze swoją drużyną w studyu „Awantury o kasę”. Razem z nią w show Krzysztofa Ibisza zagrało dwóch Tomków i Marcin.

Kinga Dereniowska

Magdalena Kamuda z miejscowości Lipie pod Rzeszowem prowadzi biuro podróży i małą lodziarnię. Ale ma też nietypowe hobby - występuje w polskich teleturniejach.

- Zawsze miałam taką żylkę do teleturniejów - śmieje się kobieta.

Zaczęło się od koszykówki

W maju z jej udziałem emitowano program „Awantura o kasę” w Polsce. Ale wcześniej były „Jaka to melodia” i „Koło Fortuny”.

- Ta nutka rywalizacji we mnie tkwiła od dawna. Jako dziecko grałam w koszykówkę. W szkole były zajęcia typu SKS. Wszystkie kochałyśmy się w panu od WF-u - wspomina uczestniczka.

Nauczyciel zachęcił panią Magdę do grania w koszykówkę.

- Gra w nią była jakimś zaczątkiem tych teleturniejów - uważa kobieta.

Dla pani Magdy szklanka zawsze jest do połowy pełna. Udział w teleturniejach jest dla niej nie tylko wyzwaniem, ale możliwością przezwyciężania swoich ograniczeń.

- Nie wiem, jak to się dzieje, ale faktycznie w trakcie otwierają się szufladki w głowie. Coś się faktycznie dzieje, że znajduje się odpowiedź na zadane pytanie - opisuje.

I przydaje się doświadczenie z koszykówki.

- Jak grałam w rzeszowskim AZS-ie, to już byli ludzie na trybunach. Trzeba było się wyżyć takich wewnętrznych obiekcji, strachów, emocji, być tu i w tym miejscu i oddanym zupełnie - wskazuje pani Magdalena. - Choć, jak byłam za pierwszym razem w „Jakiej

to melodii?”, to nie wiedziałam, co się dzieje. Ale, jak mówi powiedzenie, kiedyś musi być ten pierwszy raz - zaznacza.

„Awantura o kasę” jako prezent na urodziny

Format, który prowadzi Krzysztof Ibisz, powrócił na antenę po wielu latach przerwy i - według badań - ogląda się wysmienicie. Pani Magda uznała, że udział w programie będzie jej prezentem na 50. urodziny, które obchodziła w lutym tego roku.

- Takim, który zapadnie mi w pamięć - podkreśla.

Okazało się, że urodziny były - dosłownie - na bogato, bo właśnie w lutym odbyły się nagrania programu.

Drużyna też była nietypowa. Ekipa poznała się podczas wyjazdu do Turcji. Każda z osób była tam z innego powodu. Zgadali się podczas jednej z wycieczek. A że byli w podobnym wieku, to złapali wspólny flow. Tak zaczęła się ta znajomość. Chłopaki też byli na eliminacjach do edycji „The Floor”, ale w przeciwieństwie do pani Magdy, nie udało im się tam dostać. Do „Awantury...” się udało. Drużyna założyła nawet czarne togi Mistrzów.

- Jak ją zakładałam, to, przyznam szczerze, idą ciarki po ciele. Wiele drużyn przyjeżdża w zasadzie tylko po to, żeby móc założyć tę togę - zauważa pani Magda.

Choć tego, ile się uda zaważować, nikt się nie spodziewał.

- Po pierwszym odcinku stwierdził, że już możemy wracać do domu, bo byliśmy zupełnie usatysfakcjonowani, a co się później jeszcze w kolejnych wydarzyło, no to już przeszło nasze oczekiwania - podkreśla pani Magdalena.

Banani i Róża, czyli strategia licytowania

Ekipie pod wodzą pani Magdy udało się wygrać, razem z zawartością skrzynek, jakieś 500 tys. zł (dwa samochody, cztery skutery i wycieczka). Pomogła strategia.

- Umówiliśmy się po prostu, że oni zdejmują ze mnie myślenie o odpowiedziach. Ja mam tylko w głowie sobie układać kwestie dotyczące licytacji - zdradza.

Pani Magda mogła więc spokojnie myśleć tylko o licytacji. Ile zaliczować, na jakim poziomie zrobić „blok”, ile muszą przeciwnicy wrzucić do puli, żeby drużyna pani Magdy zbliżyła się do nich wynikiem lub żeby wyjść na prowadzenie.

- Łatwo, bo pan Krzysztof Ibisz licytację ogłasza w najmniej oczekiwanym momencie i trzeba być czujnym i szybkim. Ale wydaje mi się, że podołałam. No i chłopaki byli zadowoleni - ocenia.

Pani Magda zdradza, że podczas nagrań walczyła z gorączką. Jednak nie pojechać na nagranie byłoby niemożliwością.

- Nie wiem, czy by się pojawiła druga taka sytuacja. Długo też czekaliśmy od castingu do nagrania programu - zdradza.

Nagrody to oczywiście nie mała korzyść, ale pani Magda i koledzy pojechali do Warszawy, aby po prostu dobrze się bawić.

- Podczas emisji nie mogłam się po prostu napatrzeć na nas i nadziwić. W życiu bym się po sobie ani po kolegach nie spodziewała takich reakcji, ale to fajne, bo byliśmy autentyczni. Taki fun po prostu - relacjonuje.

Po ogłoszeniu kategorii drużyna mówiła między sobą banan i róża. Okazało się, że był to szyfr, którym posługują się

członkowie. W ten sposób dawali znać, czy chcą odpowiadać na dane pytanie. Przed programem członkowie spisali wszystkie kategorie, od tej, w której czują się najmocniej, aż po te najsłabsze. Wędkarstwo nie znalazło się na szczycie stawki, ale właśnie w tej kategorii drużyna grała „o wszystko”.

Ale podczas jednego z odcinków stało się coś nieoczekiwanego i wzruszającego. Mistrzowie w pewnym sensie podarowali maturzystom 11 tys. zł.

- Przypominałam sobie, jak to człowiek był młody. Ja pochodzę z rodziny, gdzie ojciec był nauczycielem, mama pielęgniarką, było nas pięć dziewczyn. Byłam najstarsza, mieszkaliśmy w bloku na Baranówce. No i łatwo nie było, jeśli chodzi o dzieciństwo - opowiada pani Magdalena.

Choć tego nie wyemitowano w telewizji, na to, że Mistrzowie „dali wygrać” młodemu ludziom, zgodziła się cała drużyna. Maturzyści dostali po 2700 zł na głowę.

- No to był taki impuls. Tak przyszło skojarzenie do głowy o tym, że każdy z nas był prawdopodobnie w takiej samej sytuacji jak oni - dodaje.

Emocjami po nagraniu odcinków „Awantury...” i wygranej nie można jednak było od razu podzielić się z bliskimi.

- Obiecaliśmy sobie we czwórkę, że nie powiemy nikomu. Nikt nic nie wiedział, co się wydarzyło. Jedyne, co mówiłam to, że stratna nie wróciłam - przekazuje pani Magdalena.

Odcinek „Awantury...” pani Magda obejrzała podczas zlotu uczestników „Jakiej to melodii?”.

- Oglądałam odcinek z moimi kolegami i koleżankami uczestnikami teleturnieju „Jaka to melodia?”. Super się w ta-

kim dużym gronie oglądało, bo widać było, jak ci ludzie kibicują, jak emocjonują się i przeżywają - opowiada pani Magdalena.

Przygoda z teleturniejami pani Magdy się nie kończy. Teraz zamierza zmierzyć się z pytaniami Huberta Urbańskiego.

- Tam jednak nie jest łatwo się dostać - zaznacza.

Teleturnieje to fajna zajawka dla każdego

Pani Magda zachęca każdego do spróbowania sił w teleturniejowej przygodzie.

- Trzeba uwierzyć w siebie. Nie myśleć, że się tam przed kamerami zestresuję, zdenerwuję, nie dam rady. Naprawdę to są takie magiczne momenty, że te szufladki w głowach się otwierają, wysuwają i skądś nagle przychodzi taka wiedza, którą człowiek w głowie jednak ma, a nie podejrzewał - mówi.

Pani Magda podkreśla, że życie ma się tylko jedno i trzeba z niego korzystać.

- Ja też do pewnego momentu w życiu funkcjonowałam praca-dom, dom-praca, praca-dom. I w którymś momencie przeszło mi przez głowę: Magda, zatrzymaj się, zwolnij, bo nie tylko pracą człowiek powinien żyć. Trzeba mieć w życiu jakieś inne historie, jakieś odskocznie, rzeczy, zajęcia.

Ważne jest też to, żeby się nie poddawać, jeśli nie uda się za pierwszym razem.

- Naprawdę szczerze polecam, żeby próbować, próbować i jeszcze raz próbować - zachęca pani Magdalena. - Jak nie uda się za pierwszym razem, to uda się za kolejnym. Za pierwszym razem w „Jakiej to melodii?” za wiele nie zwojowałam. Ale się nie zraziłam i do czego to doszło? Do pół miliona...



- Zachęcam każdego do spróbowania sił w teleturniejowej przygodzie. Trzeba uwierzyć w siebie - mówi p. Magdalena.

Komu bije dzwon w Rudzkim Moście

Parafia musi zapłacić 30 tys. zł za zakłócanie spokoju dźwiękiem dzwonów kościelnych. Wyrok jest nieprądomocny, ale w małej miejscowości pod Tucholą budzi skrajne emocje.

Maciej Czerniak

Osiedle domów jest senne. Ciche podjazdy, pas szeregowców z jednej strony kościoła. Z drugiej większe, nieco willowe budynki, z perfekcyjnie utrzymaną przydomową zielenią. Ogródki osiadłe, okrzepłe, rozwinięte w sposób właściwy osiedlu, które istnieją już kilkanaście lat. Może dłużej. Żadne tam łanowe, półdzikie parcele, rozedrgane odgłosami betoniarek. Tu już „zamieszkanie” wydarzyło się.

Ludzie jeszcze w pracy, w końcu to przedpołudnie w środku tygodnia. W domu, w którym miałem nadzieję zastać mojego rozmówcę, czeka pies. Podchodzę raz i drugi. W końcu decyduję, że zacznę od księdza. Mieszka niemal po sąsiedzku. Na tyłach kapliczki, poprzedniczki świątyni, która 12 lat temu wyrosła między ulicami Wydymową i Obronców Polskości.

„Szczęść Boże i dzień dobry” - mówię przez zamknięte drzwi. Pytam, czy zastałem ks. proboszcza Wiesława Herolda. Słyszę, że tak, ale pada prośba, by spotkać się później i „wtedy porozmawiamy”. Ksiądz musi coś załatwić w mieście.

W Sądzie Rejonowym w Tucholi akta sprawy, jaką wytoczył parafii Opatrzności Bożej w Rudzkim Moście jeden z mieszkańców, zajmują tylko dwa tomy. W końcu sprawa to dość nieskomplikowana, choć obie strony sporu angażuje już od 10 lat. Epilog dzwonowej epopei nastąpił 22 maja. Zapadł wyrok. Sąd nakazał parafii ograniczenie „immisji dźwiękowych” przez „użytkowanie w związku z wszystkimi uroczystościami religijnymi, w tym mszami, pogrzebami, procesjami, wyłącznie najmnijszego dzwonu, maksymalnie dwa razy dziennie w dni powszednie oraz trzy razy dziennie w niedziele i święta na okres nie dłuższy niż 3 minuty”. Mało tego, dzwon i tak nie może rozbrzmieć, choćby nawet w tej sprawie nikt nie wnosił o apelację. Dlaczego? Sąd zdecydował, że najpierw trzeba

zainstalować na dzwonnicy „właściwie działający mechanizm”, ograniczający czas dzwonięcia do 2 minut. Dodatkowo parafia ma zapłacić skarżącemu ją mieszkańcowi Rudzkiego Mostu 30 tysięcy złotych zadośćuczynienia.

Zestaw lux w tonacji Maryjnej

Ta historia zaczyna się w 2010 roku, kiedy parafia kupuje dzwony za pieniądze podarowane 3 lata wcześniej przez dwóch parafian. O sprawie szeroko i wielokrotnie informował „Tygodnik Tucholski”. Z informacji przedstawianych przez ten tytuł wynika, że darczyńcy to „znani mieszkańcy Tucholi”. Każdy z nich przekazał na ten cel po 50 tys. zł. Jednym z ofiarujących był Kazimierz Cisewski, przewodniczący rady parafialnej, drugim przedsiębiorca Krzysztof Rydelek.

Dzwony zamówiono w renomowanym zakładzie, w Ludwisarni Felczyńskich-Taciszów - przedsiębiorstwie odlewnictwa i konserwacji działającym od 1808 r. Parafia kupiła tam zestaw lux grający w „tonacji Maryjnej Fis A H”. Spiżowe dzwony ważą ponad 800, ponad 500 i ponad 350 kg.

W dokumencie ludwisarni, w specyfikacji dzwonów, napisano formułę: „Żywych zwołuje, zmarłych oplakuje, bohaterów sławi, wszystkim przypomina obowiązki względem Boga”. Rozbrzmiały dopiero w 2015 r., kiedy ukończono budowę wieży dzwonowej. Zamiast jednak nieść w świat niebiańską harmonię, podzieliły mieszkańców. Pojawiły się opinie, że dzwonią po prostu za głośno. To, że hałas był zbyt duży, potwierdziło m.in. badanie zlecone przez starostę w Tucholi. Wykonawcą tego zlecenia była firma Akutix z Poznania, a badanie wykazało przekroczenie dopuszczalnej głośności dzwonów o 17,9 db.

W 2016 r. w sprawę zaangażował się jeden z mieszkańców Rudzkiego Mostu, Waldemar Piotrowski. W czerwcu tego samego roku w Starostwie Powiatowym w Tucholi podpisano porozumienie między Piotrowskim a ks. Heroldem. Postano-

wienie było kompromisowe: na dzwonnicy miały zostać zainstalowane żaluzje, a potem duży dzwon miał być uruchamiany tylko przy wyjątkowych okazjach, podczas Świąt Wielkanocnych i na Boże Narodzenie. Porozumienie zakładało również, że parafia przeprowadzi na swój koszt pomiar hałasu, dzwony mały i średni będą używane przed każdym nabożeństwem, a średni na Anioł Pański, ale nie dłużej niż na 2 minuty.

Na tym koniec? Bynajmniej. Ostatecznie żaluzje zamontowano, ale bez odbioru budowlanego wieży. Nadzór stwierdził, że kwestie dotyczące poziomu emitowanego dźwięku nie leżą w gestii inspektorów.

Problem w tym, że kiedy pojawiły się te rolety, to dźwięk zamiast ulec wygłuszeniu, został skierowany ukośnie w dół, prosto na domy, które znajdują się po sąsiedzku, przy kościele - mówi jedna z mieszkanki. Nie chce zdradzać swojego nazwiska. - Tu za blisko jest i zbyt wielu można by się narazić. My tu przecież mieszkamy - zaznacza.

Poza tym dzwony nie były - jak zakładało porozumienie - tylko przez 2 minuty. Dlaczego? Ks. Wiesław Herold zarzeka się, że próbował tak ustawić mechanizm, by dźwięk rozchodził się tylko w tym konkretnie określonym czasie. - Kiedy ustawi się dzwony na 2 minuty, to tolerancja wynosi jedną minutę mniej lub więcej - tłumaczy duchowny. - Próbowałem skonfigurować mechanizm, ale co się stało? Nastąpiła awaria: przepalił się elektromagnes. Naprawa była kosztowna.

Hałas faktycznie był nie do wytrzymania, głowę rozszalał - mówi jeden z mieszkańców. - A najsmieszniejsze, że petycję o to, żeby dzwony zostały, podpisywali m.in. ludzie mieszkający z dala. Słyszałem od znajomych, którzy mieszkają 3 kilometry od nas, że im to nie przeszkadza. No jasne, jak się mieszka daleko...

Urzędowa kakofonia

Od porozumienia w 2016 r. za-tem niewiele się zmieniło. Owszem, na dzwonnicy pojawiły



Założenie na wieży rolet, za którymi skryły się dzwony, nie załagodziło sporu.

FOT. MACIEJ CZERNIAK

się żaluzje, ale hałas nie zniknął. Dopiero w 2023 roku sprawa została skierowana na inne tory. Ponownie, po staraniach Waldemara Piotrowskiego, starosta zlecił badanie głośności dzwonów. Tym razem wybrana została bydgoska firma Ekosonic. Wynik różnił się od pierwszego, ale również wykazano przekroczenie dopuszczalnej normy dźwięku. O 14,6 db. Do starosty wpłynęło pismo, w którym domagano się tego, by urząd wydał decyzję o dopuszczalnym poziomie hałasu dzwonów kościelnych, starostwo jednak odmówiło wszczęcia postępowania w tej sprawie. Kolejny etap historii to odwołanie skierowane do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które z kolei uchyliło decyzję starosty i skierowało sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Piotrowski nie składał broni: zwrócił się do policji i do wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska w Bydgoszczy. Tucholska komenda w maju 2024 r. umorzyła postępowanie. Decyzja „o niewniesieniu” sprawy do sądu zawierała stwierdzenie, że „czyn nie zawiera znamion wykroczenia z artykułu 5 par. 1 pkt 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia”.

Z kolei kontrola przeprowadzona przez bydgoskich inspektorów ochrony środowiska wykazała przekroczenia dopuszczalnego poziomu hałasu. Osta-

tecnie pozew do sądu złożył sam Piotrowski. Sąd Rejonowy w 2024 r. zdecydował, że konieczne będzie „zabezpieczenie roszczeń” powoda. Do czasu rozstrzygnięcia zakazał używania dzwonów w kościele w Rudzkim Moście.

Z jednej strony Watykan, z drugiej „obóz harcerski”

Proces trwał zatem w ciszy. Na jednej z rozpraw, podczas której sędzia Marcin Dobies odbierał wyjaśnienia od świadków, głos zabrał również ksiądz Herold. - Dzwony nie są hałasem - zaznaczał, powołując się również na wolności konstytucyjne. - Ja mam nakaz od Kościoła do dzwonienia na pogrzeb według prawa kanonicznego, mnie grozi wyrzucenie z parafii - dodał.

Z kolei jedna z mieszkanki zeznająca na sali rozpraw nie gryzła się w język, opisując wrażenia estetyczne, jakich doświadczała, słuchając dzwonów w parafii Opatrzności Bożej. - Najważniejsze, że te dzwony były bardzo uciążliwe - mówiła. - Ten ich dźwięk jest piskliwy, jak łyżką o gamek na obozie harcerskim. Wszędzie dzwony biją głęboko, a te w Rudzkim Moście biją przeraźliwie. Dodała, że dźwięk dzwonów z wieży kapliczki (poprzedniczki obecnej kościoła) był cichszy.

Piotrowski pisał do Diecezji Pelplińskiej, a nawet do Watykanu. Stolica Apostolska jednak

uznała, że nie ma podstaw, aby zakazać używać dzwonów w kościele pod Tucholą. W dokumentacji procesowej znajduje się takie stwierdzenie powoda, odnoszące się do odpowiedzi z Watykanu: „Otrzymałem informację, że używanie dzwonów kościelnych jest kultem religijnym i nie mają w swojej kompetencji nakazu zaprzestania ich używania”.

Krótko po tym, kiedy sąd zakazał uruchamiania dzwonów do czasu rozstrzygnięcia, parafia, jako głos diecezjalny, zajęła stanowisko, wydając oświadczenie: „Po zwołaniu nadzwyczajnego spotkania Rady Duszpasterskiej, Rady Ekonomicznej oraz przedstawicieli grup duszpasterskich przy parafii Opatrzności Bożej postanowiłem, jako proboszcz, poprzeć sprzeciw przeciwko powyższej decyzji, która została wydana na podstawie jednej osoby niepraktykującej przy naszej parafii”. Pod dokumentem złożyło podpisy ponad 90 parafian.

Ksiądz wrócił na plebanie i zgodnie z zapowiedzią - rozmawiamy w zaciśnięciu biura parafialnego.

Interwencję do Stolicy Apostolskiej ks. Herold określa jako niedorzeczną, ale ostatecznego wyroku nie chce komentować. Formalnie szczegółów uzasadnienia sądu nie zna, bo wciąż czeka na pismo w tej sprawie. Kiedy jednak wypłynęła informacja o orzeczeniu, zamówił w „Tygodniku Tucholskim” ogłoszenie, zachęcając wiernych do udziału w manifestacji. W odpowiedzi na pikietę przed Sądem Rejonowym w Tucholi przyszło kilkadziesiąt osób. Były transparenty: „Dzwon to nie hałas, to znak wspólnoty” i „Nie róbcie z kościoła trybu cichego”.

- Ja mam płacić? Nie rozumiem tego. Dzwony to nieodłączny element kościoła - mówi ks. Herold. - Naprawdę chciałem dotrzymać warunków porozumienia z 2016 roku, ale były problemy techniczne - podkreśla, dodając, że ma poczucie niesprawiedliwości.

Waldemar Piotrowski, którego zastają popołudniem w domu, nie gryzie się w język. Zaznacza, że całej sprawy by nie było, gdyby proboszcz wykazał wolę współpracy wcześniej. - Nie działałem sam. Za mną byli ludzie, którzy zgłaszali mi uciążliwość dzwonów.

Piotrowski kandydował w 2018 r. w wyborach samorządowych, ubiegał się o mandat radnego, ale ostatecznie nie uzyskał stanowiska. - Prowadziłem wtedy kampanię, spotykałem się z mieszkańcami. Obiecałem im, że sprawę dzwonów doprowadzę do końca niezależnie od wyniku wyborów.

Jeżeli wyrok się utrzyma, zasądzone na jego rzecz pieniądze chce przekazać organizacji pomagającej dzieciom z wadą słuchu.

Rachunek za prąd będzie czytelny

Czytelne rachunki za prąd dla gospodarstw domowych. Tak mają się zmienić faktury, które dostajemy od operatorów energetycznych. Sejm uchwalił ustawę deregulacyjną w energetyce. Czego dziś nie rozumiemy na rachunkach za prąd?

Agnieszka Domka-Rybka

Rachunek za prąd dla przeciętnego odbiorcy jest dość skomplikowany. Na wysokość kwoty, jaką mamy do zapłacenia wpływa kilka elementów poza zużyciem energii elektrycznej.

Co znajduje się na rachunku za prąd?

Rachunek za prąd to nie tylko opłata wynikająca z bieżącego zużycia energii elektrycznej. W przypadku opłat za prąd mamy jeszcze inne składniki.

Oto co znajduje się aktualnie (w 2025 roku) na rachunku za prąd:

- opłata za sprzedaż energii (energia czynna),
- opłata za dystrybucję (opłaty sieciowe, jakość, abonament, mocowa, OZE),
- podatki (VAT i akcyza).

Rachunki za prąd są dość skomplikowane i wielu użytkowników nawet nie zdaje sobie sprawy za co konkretnie płaci.

To właśnie chce uprościć Ministerstwo Klimatu i Środowiska.

Pułapki, czyli co jest mylące na fakturze?

Pierwsze to wspomniane koszt zużycia (sprzedaż). Płacimy za sam prąd (energię czynną), który faktycznie zużyliśmy (w kWh). Jest również koszt przesyłu (dystrybucja), tzn. opłata za dostarczenie prądu do naszego domu i utrzymanie infrastruktury. Ta część składa się z wielu niezrozumiałych dla konsumenta opłat (m.in. opłata sieciowa, abonamentowa, jakościowa).

Niejasne są też opłaty dodatkowe. Na fakturze widnieją pozycje, których przeznaczenia większość osób nie zna. Są to opłata mocowa, wprowadzona, by pokryć koszty utrzymania rezerw energii w elektrowniach na wypadek jej braku w systemie oraz opłaty OZE i kogeneracyjna - w założeniu wspierają produkcję energii ze źródeł odnawialnych.

Konsument nie rozumie systemu rozliczeń prognozowanych. Zamiast płacić za faktyczne zużycie co miesiąc, klienci otrzymują faktury szacunkowe. Zaś otrzymanie faktury korygującej i wezwania do dopłaty często wywołują szok, zwłaszcza gdy szacunki sprzedawcy drastycznie różniły się od rzeczywistego zużycia.

Wielu odbiorców nie wie także, na jakich zasadach rozlicza się ich taryfa (np. popularna G11). Brak świadomości, w jakich godzinach prąd jest tańszy, uniemożliwia optymalizację kosztów.

Nowe przepisy. Co ma się zmienić?

Nowe przepisy wprowadzą takie zmiany na fakturach za energię elektryczną dla odbiorców w gospodarstwach domowych tak, by ich zawartość była czytelna dla odbiorców.

Projekt ustawy deregulacyjnej wymaga od dostawców energii, by kluczowe składowe

opłat i całkowita kwota do zapłaty przez gospodarstwa znajdowały się już na pierwszej stronie faktury za prąd.

Ustawa zmieni również podstawową formę kontaktu z firmami energetycznymi na korespondencję elektroniczną. Jednak na życzenie odbiorcy może on zachować możliwość prowadzenia korespondencji w formie papierowej. Projekt ustawy trafi teraz do Senatu. Potem musi ją podpisać prezydent Karol Nawrocki.

Taryfy na prąd bez zmian

Oczywiście bez zmian będzie można korzystać z taryf, które każdy będzie mógł dopasować do swoich potrzeb. W ofercie są taryfy:

• G11 - taryfa podstawowa, w niej prąd jest w takiej samej cenie przez całą dobę,

• G12 - taryfa z tanimi godzinami, w której ustalone są dwie stawki za prąd wyższa w godzinach szczytu i niższa poza nimi,



Rachunki gospodarstw domowych za prąd wzrosną w tym roku o około 4 proc. Powodem są wyższe stawki dystrybucyjne i opłaty systemowe, mimo lekkiego spadku taryfowej ceny energii.

• G12w - taryfa tanie godziny i weekendy, w której także mamy dwie stawki z prąd, niższa w wybranych godzinach i we wszystkich weekendy i święta,

• G12r - taryfa ekonomiczna dolina, w której także obowiązują dwie stawki za prąd niższa w wybranych godzinach i wyższa w pozostałych godzinach.

Jak oszczędzać energię?

Przy okazji przypominamy, jak zaoszczędzić na rachunkach za prąd.

Wśród urządzeń, które pozwalają i podnoszą rachunki na pierwszym miejscu zdecydowanie znajdzie się płyta indukcyjna, piekarnik czy bojler elektryczny. Ich wysokie zapotrzebowanie na energię elektryczną jest nieuniknione, nawet jeśli są to modele energo-

oszczędne. Dlatego warto mieć na uwadze, że te urządzenia, mimo swojej funkcjonalności, mogą znacząco obciążać nasze rachunki. Warto postawić na urządzenia energooszczędne, a przede wszystkim wyłączyć je z prądu, kiedy ich nie używamy. W przypadku wielu urządzeń więcej płacimy za tryb czuwania niż rzeczywiste używanie, tak jest np. w przypadku telewizora.

Tak podrożeje prąd w 2026 roku

Tymczasem, jak szacuje E.ON Polska, rachunki gospodarstw domowych za prąd wzrosną w tym roku o około 4 procent. Powodem są wyższe stawki dystrybucyjne i opłaty systemowe, mimo lekkiego spadku taryfowej ceny energii.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA, ODZIEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMIENIENIE

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

INSTALACYJNE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYLĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl



Z życia celebrytów

 Kreacje Dody
na festiwalu w Opolu


OPOLE 2026 WEDŁUG DODY

Redakcja Telemagazynu

Doda prężnie działa na Instagramie - regularnie wpuszcza fanów do wybranych fragmentów swojej codzienności. Niedawno właśnie tam pochwaliła się zdjęciami, które powstały na afterparty po festiwalu w Opolu.

63. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu dobiegł końca. Był to czas, w którym na scenie królowała muzyka, wykonywana zarówno przez debiutantów, jak i przez cenione i lubiane gwiazdy. Na scenie amfiteatru dwukrotnie gościła Doda. W czwartek wykonała piosenkę „Czas uczy pogody” i otworzyła debiuty. Miała na sobie długą do ziemi, białą suknię, z odsłoniętymi ramionami i obszernym dołem. Wyglądała jak księżniczka.

Dwa dni później, w sobotę piosenkarka pokazała się w nieco bardziej rockowym wydaniu. Zaprezentowała się w kreacji z głębokim dekoltem, która odsłaniała fragment brzucha, a także pośladki. W tak odważnej stylizacji zaśpiewała utwór „Na Na” podczas koncertu „Autobiografia. Jubileusz Bogdana Olewicz”.

Doda w Opolu nie tylko zachwycała na scenie, ale także cierpliwie udzielała wywiadów. W rozmowie z Telemagazynem wspomniała moment, w którym razem z zespołem Virgin zaprezentowała utwór „Szansa” podczas konkursu Premier w 2006 roku. Był to pierwszy i ostatni raz, kiedy wystąpiła na scenie w płaskim obuwiu:

- W ogóle zapomniałam o tym. Widziałam nagranie moich fanów. To było zaraz po operacji mojego kręgosłupa. Pierwszy i ostatni raz, kiedy

występowałam na festiwalu w płaskim obuwiu, w trampkach za kolano. Wjechaliśmy na takich ogromnych, czerwonych ustach. Zdobyliśmy jakąś nagrodę, było super.

Choć festiwal dobiegł końca, Doda dopiero teraz pochwaliła się tym, co działo się po tym, jak artyści schodzili ze sceny. Pochwaliła się zdjęciami z afterparty. Zdradziła, że chociaż to, co się dzieje tam, zostaje między uczestnikami, postanowiła zrobić drobny wyjątek.

- Przybliżam młodszym moim fanom dwie legendy. Ludzi Pióra którzy uratowali setki istnień swoimi tekstami. Każdy z nich napisał ponad 700 piosenek które zostaną na pokolenia i przeżyją ich samych. Ile ludzi spłodziło się przy ich utworach to nie wspomnę-emeryturka jest - stwierdziła wokalistka.

W dalszej części wpisu piosenkarka wyjawiała, że Bogdan Olewicz napisał trzy piosenki dla zespołu Virgin, te nigdy nie ujrzały światła dziennego.

-Bogdan Olewicz, którego piosenkę „Na Na” miałam zaszczyt wykonać (tak w tych koronkach) na Jego benefisie z okazji 80 tych urodzin, opowiedział mi niezłą historię. My już się poznaliśmy Doda 25 lat temu - mówi do mnie na afterku. Ja choć młodsza ewidentnie z gorszą pamięcią - Taaaak? Jak miałas osiemnaście lat. Menadżer Virgin przyszedł do mnie żebym napisał teksty do waszej pierwszej płyty. Napisałem trzy! I wszystkie wyrzuciliście do kosza. KURTYNA. Człowiek młody to jest jednak głupi. Ja ratując sytuację z wrodzoną błyskotliwością odpowiadam: nie wyrzuciliśmy po prostu

menadżer wybrał niewiadomo dla czego Mogielnickiego. Bogdan - no właśnie stoi za Tobą. KURTYNA nr2.

Doda dodała, że chociaż nie ma w swoim dorobku piosenek Olewicz, w repertuarze znajdują się te napisane przez Andrzeja Mogielnickiego:

- Wybitny tekściarz, który trafił dwiema piosenkami na pierwszą płytę mojego rockowego zespołu - „Sława” oraz „Będę dziś szalona” . Andrzejkuuuuu! Dre mordę jak głupek z odległości 40 cm - pamiętasz mnie? Tak, takie chuchanko 16 letnie, ale wygadane. Czyli jedno się nie zmieniło. UFF. Minęło parę dni od Opolu, a ja cały czas żałuję tych tekstów Bogdana. Gdyby nie nasza głupia decyzja, na festiwalu śpiewałabym swój numer, a nie Lady Pank. Pozdrawiam ozięble samą siebie.

MAJA ZAPŁACI PODATEK WE FRANCJI

Jan Hofman

Maja Chwalińska po dotarciu do finału wielkoszlemowego French Open przesunęła się ze 114. na 21. miejsce w światowym rankingu tenisistek.

To największy awans w całym zestawieniu od poprzedniego notowania. Iga Świątek nadal zajmuje trzecią pozycję, a liderką jest wciąż Białorusinka Aryna Sabalenka.

Polka nie tylko po raz pierwszy zameldowała się w czołowej setce, ale otwiera trzecią dziesiątkę zestawienia i została drugą rakietą kraju. Z czwartego na siódme spadła ich rodaczka Coco Gauff, która nie obroniła w Paryżu tytułu sprzed roku, a odpadła już w trzeciej rundzie.

Maja, która dzięki historycznemu występowi w Paryżu zarobiła blisko 6 mln zł brutto, zdradziła, jak zamierza wykorzystać pieniądze wywalczone na kortach Rolanda Garrosa. - Będę chciała zainwestować w siebie i swój tenis - przyznała.

Dochód tenisistki, uzyskany w turnieju, zostanie opodatkowany we Francji, bo tak wynika z umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania - powiedział minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. Jak dodał, niedługo będzie się widział z ministrem finansów Francji i „poruszy temat” ewentualnego zwolnienia z podatku dochodów Chwalińskiej z Roland Garros. Zastrzegł jednak, że francuski fiskus ma swoje zasady i stara się unikać wyjątków.



FOT. PAP/LESZEK SZYMANSKI

wany we Francji, bo tak wynika z umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania - powiedział minister finansów i gospodarki Andrzej Domański. Jak dodał, niedługo będzie się widział z ministrem finansów Francji i „poruszy temat” ewentualnego zwolnienia z podatku dochodów Chwalińskiej z Roland Garros. Zastrzegł jednak, że francuski fiskus ma swoje zasady i stara się unikać wyjątków.

Na zawodniczkę w finale na kortach im. Rolanda Garrosa, przegrała z roztawioną z numerem ósmym Rosjanką Mirrą Andriejewą 3:6, 2:6.

Duński piłkarz znów zasłabł na boisku



Pięciu piłkarzy z Danii i Ukrainy tworzy krąg wokół Christiana Eriksena po tym, jak ten zasłabł.

FOT. PAP/PIEPAŁO AMSTRUP

Jan Hofman

Piłkarz reprezentacji Danii Christian Eriksen, który w trakcie meczu mistrzostw Europy w 2021 roku stracił przytomność, znów zasłabł na boisku.

Do zdarzenia doszło w drugiej połowie towarzyskiej potyczki z Ukrainą w Odense. Zawodnik jest przytomny, ale spotkanie zakończono.

34-letni Eriksen upadł na murawę około 65. minuty, przy stanie 2:1 dla gospodarzy. Na zdjęciach widać, że chwilę wcześniej trzymał się za klatkę piersiową.

Służby medyczne szybko zajęły się piłkarzem, a w trakcie tej interwencji otoczyli go za-

wodnicy obu drużyn. Po kilku minutach na trybunach rozległy się brawa. Zawodnik odzyskał przytomność i został odwieziony do szpitala. W tym czasie kibice skandowali nazwisko słynnego zawodnika.

Uspokajające informacje przekazał lekarz reprezentacji Morten Boesen.

- Christian czuje się dobrze, sam zszedł z boiska. Moim zdaniem rozrusznik serca działa prawidłowo. Piłkarz na krótko zasłabł, ale bardzo szybko odzyskał przytomność i również szybko nawiązaliśmy z nim kontakt - powiedział Boesen duńskim mediom.

Będzie teraz badany w szpitalu, aby dowiedzieć się, co spowodowało ten incydent.

Reprezentacyjny mecz obrońcy Widzewa



Maciej Kikolski



Stelios Andreou

FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Stelios Andreou, zawodnik Widzewa Łódź, wystąpił w piłkarskiej reprezentacji Cypru w wygranym wyjazdowym meczu Liechtensteinem (2:0).

Jan Hofman

Andreou grał do 77. minuty, gdy zmienił go Giorgos Malekkidis.

Jednego z goli zdobył Kostas Sotiriou, zawodnik innego przedstawiciela naszej ekstraklasy - Korony Kielce).

Ostatnio wiele się dzieje w piłkarskiej spółce Widzewa. Zwolniony został prezes Michał Rydz, a jego miejsce zajął

tymczasowo Robert Dobrzycki.

Teraz okazało się, że w strukturach czterokrotnego mistrza Polski znalazło się również miejsce dla Marka Dobrzyckiego, brata większościowego udziałowca futbolowego przedsięwzięcia.

Powołanie biznesmena na stanowisko prezesa oznacza, że Robert Dobrzycki musiał zwolnić miejsce przewodniczącego rady nadzorczej.

Zajął je jego brat Marek - dyrektor zarządzający w dziale rozwoju Panattoni Europe.

W radzie są też: Anna Panasiuk, Remigiusz Brzeziński, Tomasz Stamirowski, Tomasz Andrzejewski i Daniel Raemy.

Maciej Kikolski już latem może opuścić szeregi Widzewa Łódź. Ponoć młody golkeeper znalazł się w orbicie zainteresowań Motoru Lublin.

Letnie okno transferowe zainicjuje się dla Motoru Lublin

bardzo pracowicie. Klub poszukuje wzmocnień na kilka newralgicznych pozycji, a jedną z nich jest obsada bramki.

To konsekwencja odejścia Ivana Brkicia. Chorwat w ostatnich sezonach należał do czołówek golkeeperów w rozgrywkach ekstraklasy, dzięki czemu zwrócił na siebie uwagę innych drużyn. Ostatecznie swoją karierę będzie kontynuował w Legii Warszawa.

Polskie siatkarki są na siódmym miejscu

Jan Hofman

Polskie siatkarki z bilansem trzech zwycięstw i jednej porażki zajmują siódme miejsce w tabeli Ligi Narodów po pierwszych turniejach.

Pozycję lidera straciły Włoszki, które po trwającej dwa lata serii 39 wygranych doznały pierwszej porażki - uległy Brazylijkom 2:3.

Siatkarki Włoch pod wodzą argentyńskiego szkoleniowca Julio Velasco były niepokonane od początku czerwca 2024 roku,

kiedy to w Lidze Narodów przegrały także z Brazylią. Od tamtego spotkania wygrały 39 oficjalnych pojedynków z rzędu, sięgając w tym czasie po złoty medal igrzysk olimpijskich, mistrzostwo Europy i świata.

Biało-czerwone w chińskim Nankinie odnotowały dobry start. Po serii trzech wygranych - z Belgią (3:2), Czechami (3:0) i Serbią (3:2) - musiały uznać wyższość gospodyń turnieju, przegrywając 1:3. Gospodarzami dwóch następnych rund będą również Pasig na Filipinach i Ankara.



Stefano Lavarini, szkoleniowiec polskich siatkarek

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

W ŁKS szukają nie tylko zdolnych piłkarzy



Rycerz Bodzio czeka na swojego następcę.



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Piłkarze ŁKS przygotowania do nowego sezonu rozpoczną 22 czerwca. Tym razem ełkaesiacy wyjadą na grupowanie do Buska-Zdroju.

Jan Hofman

Wiadomo już, że zmieni się pierwszoligowa kadra. Będzie też oszczędniej, tak przynajmniej jakiś czas temu deklarował wielkość akcjonariusz spółki - Dariusz Melon

Przypomnijmy, że ŁKS zakończył sezon na piątym miejscu w pierwszej lidze. Drużyna z Al. Unii wygrała 15 spotkań, zremisowała 9 i przegrała 10. W barażach o ekstrakla-

sę Łodzianie nie popisali się, bowiem w półfinale wyeliminowali ich zawodnicy Chrobrego Głogów (po remisie 1:1, przegrali serię rzutów karnych 4:5).

Z końcem czerwca z ŁKS Łódź oficjalnie odejdą bramkarz Aleksander Bobek, obrońca i kapitan zespołu Piotr Głowacki oraz pomocnicy Bastien Toma i Jack Patterson. Klub poinformował, że wygasające kontrakty tych zawodników nie zostaną przedłużone. Identy-

tycznie ma się sprawa z kolejnymi obcokrajowcami czyli Jasperem Löffelsendem i Gustafem Norlinem.

Okazuje się, że ŁKS szuka nie tylko nowych piłkarzy. Dotychczasowy Rycerz Bodzio oficjalnie ogłosił, że jego stawy pamiętają jeszcze mistrzostwo Polski, więc postanowił udać się na zasłużoną emeryturę. Legenda głosi, że spakował manatki i ruszył w Bieszczady (albo przynajmniej na działkę pod Łodzią), zostawiając nam

pusty zamek i... potężne dziedzictwo do udźwignięcia.

To oznacza jedno: Łódzki Klub Sportowy ogłasza wielki nabór na nowego Rycerza Bodzia! Miecz leży i czeka na śmiałka, który podniesie go z dumą. Czy to będziesz Ty?

ŁKS podkreśla, że jeśli czujesz, że w Twoich żyłach płynie białoczerwono-biała krew, a w sercu masz Przeplatankę (i odrobinę zdrowego szaleństwa), nie czekaj - wyślij swoje zgłoszenie:

WIELKIE EMOCJE NA ŁÓDZKIM TORZE I TRIUMF ORŁA

Jan Hofman

W zaległym meczu piątej kolejki żużlowej pierwszej ligi Orzeł Łódź pokonał na własnym torze Cellfast Wilki Krosno 46:44.

Początek zawodów był bardzo wyrównany. Obie drużyny wymieniały się biegowymi zwycięstwami 4:2, a po czterech gonitwach na tablicy wyników widniał remis 12:12.

O wyniku zadecydowały dwa ostatnie biegi. W trzynastym odsłonie duet z Krosna wygrał 5:1 i przed dwiema ostatnimi odsłonami zmniejszył przewagę Orła do dwóch punktów (40:38).

Wszystko było więc możliwe.

Czternastą wygrali Łodzianie 4:2. Orzeł prowadził 44:40. Ostatni bieg był niesamowicie emocjonujący. Wygrał po udanym starcie Becker. Doyle wskoczył na trzecią pozycję, ale Cook nie dał się wyprzedzić. Wilki wygrały 4:2, ale cały mecz dla Łodzian.

Liderem drużyny gospodarzy był Zach Cook, a wśród gości Luke Becker, który w przeszłości był zawodnikiem Orła.



● **H.Skrzydlewski Orzeł Łódź - Cellfast Wilki Krosno 46:44.**

H.Skrzydlewski Orzeł Łódź: Zach Cook 12, Szymon Szlauerbach 11, Marcin Nowak 9, Villads Nagel 7, Oliver Berntzon 4, Kacper Halkiewicz 2, Krzysztof Lewandowski 1.

Cellfast Wilki Krosno: Luke Becker 14, Jason Doyle 9, Marcus Birkemose 6, Tobiasz Musielak 6, Robert Chmiel 4, Radosław Kowalski 4, Jakub Wieszcak 1.

Orzeł w odstępie kilku dni rywalizował z dwoma zespołami, które przed sezonem były uważane za kandydatów do walki o awans do ekstraklasy.

Wybierali prezesów



FOT. PAPER/ALAN MARTIN

Jan Hofman

Florentino Perez, który kieruje nieprzerwanie Realem Madryt od 2009 r., zwyciężył w wyborach na prezesa klubu.

To pierwsze wybory prezesa Realu Madryt od 20 lat; wcześniej Perez nie miał kontrkandydatów i był automatycznie wybierany na kolejne kadencje. Prawo głosu miało ponad 75 tys. „socios”, czyli zrzeszonych członków klubu, ale według szacunków w głosowaniu udział wzięła około jedna trzecia z nich. Teraz ze zwycięstwem Perezu do klubu ma przysiąc m.in. portugalski trener Jose Mourinho.

Rywalem Perezu był Enrique Riquelme - przedsiębiorca z Alicante, prezes grupy energetycznej Cox. W czasie kampanii wyborczej 37-latek obie-

cywał m.in. sprowadzenie do Realu napastnika Manchesteru City Erlinga Haalandu czy trenera Juergena Kloppe, choć otoczenia obu zdecydowanie zaprzeczyły planom dołączenia do „Królewskich”.

Biznesmen Hakan Safi, który obiecał transfer m.in. Roberta Lewandowskiego, przegrał wybory na prezesa klubu piłkarskiego Fenerbahce Stambuł. Po ośmiu latach przerwy tę funkcję ponownie będzie sprawował Aziz Yildirim - poinformował 19-krotny mistrz Turcji.

73-letni Yildirim, biznesmen z branży budowlanej, kierował już klubem w latach 1998-2018. Pokonał Safiego w wyniku głosowania członków klubu w trakcie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w niedzielę w stambulskiej dzielnicy Kadikoy.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Alexander Zverev zdobył pierwszy wielkoszlemowy tytuł w karierze.

Rozstawiony z numerem drugim niemiecki tenisista w niedzielnym finale French Open w Paryżu pokonał Włocha Flavio Cobollego (nr 10.) 6:1, 4:6, 6:4, 6:7 (5-7), 6:1.

● Ewa Swoboda wygrała bieg na 100 m podczas mityngu Halina Konopacka Classic w Warszawie. Najszybsza Polka uzyskała czas 10,99, najlepszy w tym roku w Europie.

● Koszykarki USA i koszykarze Łotwy zdobyli złote medale 10. mistrzostw świata w odmianie 3x3, zakończonych w Warszawie. Amerykanki w finale pokonały Australijkę 21:20. To ich czwarte złoto, poprzednio triumfowały w 2012, 2014 i 2023.

Łotysze, mistrzowie olimpijscy z Tokio (2021), byli lepsi w finale od Niemców i zwyciężyli 20:15. To ich pierwszy złoty medal mistrzostw globu.

● Armand Duplantis przegrał konkurs skoku o tyczce po raz pierwszy od trzech lat. Rekor-

dzista świata i mistrz olimpijski porażkę poniósł podczas mityngu Diamentowej Ligi w stolicy swojego kraju - w Sztokholmie, gdzie ustąpił (5,80 m) Australijczykowi Kurtisowi Marschallowi - 5,90 m.

● Prowadzący w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata Formuły 1 Włoch Andrea Kimi Antonelli (Mercedes) wygrał wyścig o Grand Prix Monako, szóstą rundę cyklu. To jego piąta wygrana z rzędu w sezonie. Drugi był Brytyjczyk Lewis Hamilton z Ferrari, a trzeci Francuz Isack Hadjar z Red Bulla.



Ewa Swoboda

FOT. PAPRADEK/PIETRUSZKA

Wtorek



Wschód słońca
X.XX



Zachód słońca
X.XX



Długość dnia
X godz. X min.



Krótszy od najdłuższego o X godz. i X min.
i dłuższy od najkrótszego o X godz. i X min.

9

czerwca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Pelagia, Felicjan, Anna, Ryszard,
Józef, Sylwester, Sylwestra, Efrem.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Skup się na planowaniu i długoterminowych celach. Warto poświęcić czas na ustalanie strategii i planów.

Byk



(20.04-22.05) To idealny dzień, aby zakończyć tydzień na pełnych obrotach. Wykorzystaj swój entuzjazm.

Bliznięta



(23.05-21.06) To dobry dzień na medytację i zatroszczenie się o swoje emocjonalne potrzeby. Bądź współczujący, także dla siebie.

Rak



(22.06-22.07) Zanurzysz się w pracę, ale pamiętaj, że warto zadbać o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem.

Lew



(23.07-23.08) To doskonały moment na naukę czegoś nowego lub rozmowy z ludźmi, którzy dzielą Twoje zainteresowania.

Panna



(24.08-22.09) Będziesz blyszczeć w kontaktach międzyludzkich, dlatego wykorzystaj ten czas na rozwijanie relacji.

Waga



(23.09-22.10) Możesz czuć potrzebę intymności i bliskości z bliskimi. To doskonały dzień na spędzenie czasu w domu.

Skorpion



(23.10-21.11) Nie traktuj świata z dystansem, bo świat zrewanżuje Ci się tym samym, ale mocniej. Postaraj się zbliżyć do natury.

Strzelec



(22.11-21.12) Partner da się nabrać na Twoje sztuczki, ale potem zrobi Ci się głupio i wszystko mu wypiełwasz. I musisz wynagrodzić.

Koziorożec



(22.12-19.01) Twój urok osobisty i umiejętność komunikacji będą działać cuda. To świetny dzień na rozmowy i negocjacje.

Wodnik



(20.01-18.02) To doskonały dzień na pokazanie swojego talentu i wyrażenie siebie poprzez sztukę, pracę twórczą i w pracy zawodowej.

Ryby



(19.02-20.03) Nie ma sensu ryzykować, jeśli brak najmniejszych przesłanek przemawiających za opłacalnością takiego posunięcia.

NATALIE PORTMAN

Aktorka kończy 45 lat.
W 1951 r. w Łęborku odnotowano czerwcowe minimum temperatury w Polsce (-3,4 °C).
W 1984 r. Marian Woronin ustanowił rekord Europy w biegu na 100 m (10,00 s).
W 2011 r. premiera filmu „Róża” reż. Wojciech Smarzowski.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

ZDJĘCIE DNIA



FOT. GMINA ŻYCHLIN

Koronówka dębówka

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) wolny chód konia,
- 5) walka na ringu,
- 9) słaba strona Achillesa,
- 10) kwiat z kolcami,
- 11) barwny kuzyn wróbla,
- 12) tkanka pod korą grabu,
- 14) górna część stołu,
- 16) grupa zaprzyjaźnionych ludzi,
- 17) mrzonka trudna do zrealizowania,
- 18) miejsce popisu klauna,
- 19) jadalne bulwy kolokazji (w słowie starocie),
- 20) pierwiastek kojarzony z mitycznym imieniem,
- 21) holenderka na pastwisku,
- 24) ludowa ozdoba kobiecej głowy,
- 25) choroba układu oddechowego,
- 30) zapewnia nietykalność, glejt,
- 31) „wybryk” bramkarza,
- 34) wstyd, kompromitacja,
- 38) nasienie Inu,
- 39) potrawa z połędwicy wołowej,
- 40) Boże..., zawsze wypada w czwartek,
- 41) opiekuje się żrebakiem,
- 42) biuro mecenasa.

Pionowo:

- 1) tajna intryga,
- 2) bezprzykładna odwaga,
- 3) warzywo dodawane do kanapki,
- 4) pierwszy egzemplarz urzędzenia,

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 26°C
min. 13°C



Jutro

maks. 18°C
min. 11°C



Czwartek

maks. 16°C
min. 8°C



Piątek

maks. 18°C
min. 10°C



Sobota

maks. 18°C
min. 10°C



OSTRZEŻENIE

NIEBEZPIECZNE GĄSIENICE

Niepokojące informacje płyną z gmin Żychlin i Bedlno w powiecie kutnowskim. Okazuje się, że pojawiły się tam gąsienice kuprówki rudnicy oraz korowódki dębówki. Larwy mogą być niebezpieczne dla ludzi. Władze gmin wydały w tej sprawie ważne apele. Kuprówka rudnica oraz korowódka dębówka to motyl, którego gąsienice pokryte są

drobnymi włoskami parzącymi. W okresie intensywnego żerowania mogą one występować masowo na krzewach i drzewach liściastych, szczególnie na dębach, gruszach, jabłoniach, śliwach. - W związku z pojawieniem się ognisk żerowania gąsienic kuprówki rudnicy oraz korowódki dębówki apelujemy do mieszkańców o zachowanie ostrożności podczas spacerów, prac ogrodowych oraz przebywania w pobliżu zadrzewień i terenów zielonych

- informują urzędnicy z gm. Żychlin i Bedlno. Włoski gąsienice mogą wywoływać: silne podrażnienia skóry, wysypkę i świąd, zaczerwienienie oczu, kaszel i podrażnienie dróg oddechowych, reakcje alergiczne, szczególnie u dzieci i osób wrażliwych. Niebezpieczny może być nie tylko bezpośredni kontakt z gąsienicą, ale również kontakt z włoskami unoszącymi się w powietrzu.

Joanna Bielicka

1	■	2	■	3			4	■	■	5			6	■	7	■	8
9					■	■	10				■	■	11				
	■		■	12		13		■	■	14	15			■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■	
21	22		23		■	24						■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■		■	29	■		■		■
30				■													
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		
38													39				
	■		■		■								■		■		■
40					■								■	41			
	■		■	42										■		■	



- 5) zbiorowisko kobiet,
- 6) metalowa listwa,
- 7) odgłos galopu koni,
- 8) przeszkoda na drodze,
- 13) szkolenie kandydatów na kierowcę,
- 15) cechuje go niewiedza; ignorant,
- 22) pozostają po wiekowym zamku,
- 23) miłosny w powieści,
- 26) długotrwały brak opadów,

- 27) zabiera głos na wiecu,
- 28) Gregory, aktor z filmu „Dziękuję Navarony”,
- 29) godło miasta,
- 31) ma obfity zarost pod nosem,
- 32) imię autora „Przedwiośnia” i „Ludzi bezdomnych”,
- 33) konsekwentnie unika pracy,
- 35) nastrojowa poezja,
- 36) wylewa łzy bez ustanku,
- 37) wchodzi w skład hemoglobiny,

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
W CZERWCU PEŁNIA
SPROWADZA BURZE,
OSTATNIA KWADRA
ZAS DESZCZE DUŻE.
DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ KACZORA
DONALDA
DZIEŃ PRZYJACIELA